

# GŁOS



## NAUCZYCIELSKI

Rok XXVI

Nr 16

Sz. 1.10

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Warszawa, dnia 15 października 1947 roku

**TREŚĆ:** O potrzebie zdemokratyzowania administracji szkolnej—*K. Maj.* / Uwagi do rozważań o funkcji społecznej Związku—*W. Pokora.* / Administracja szkolna a nauczycielstwo—*F. Szarecki.* / O wyróżnianie startu—*F. Midura.* / Z odcinka odbudowy Warszawy—*T. Kuligowski.* / Pomiedzy wsia i miastem—*F. Rudny.* / Filmy naukowo - oświatowe / *Odcinek: Wczasowe świetlice—St. Nowaczyk.* / *Dyskutujemy: Nie wszystkie drogi prowadzą do usamorządowienia administracji szkolnej—St. Cwenaar.* / *Z listów do redakcji.* / *Przegląd prasy.* / *Kronika.* / *Sprawy organizacyjne.* / *Notatki bibliograficzne.* / *Ogłoszenia.* /

## O potrzebie zdemokratyzowania administracji szkolnej

Składnikiem istotnym szkoły demokratycznej obok jej podstaw ustrojowo-organizacyjnych i ideologiczno-programowych jest odpowiedni nauczyciel. Chodzi tu rzecz oczywista o nauczyciela, który poza wysoką kulturą ogólną i pedagogiczną posiadać będzie światopogląd demokratyczny. Jest to całkiem słuszne. Dzieci i młodzież w szkole wychować może w duchu prawdziwie demokratycznym tylko nauczyciel — demokratą. Demokracja ludowa — to dzieło, które ugruntować musimy w umysłach i sercach wszystkich obywateli. Najsłuszniejszą zaś drogą wiodącą do tego celu jest wychowanie demokratyczne, które obok spraw wielkich i zasadniczych zarówno w skali bytu narodowego jak i ogólnoludzkiego rozwiązywać będzie sprawę demokracji na codzień, demokracji, której tak bardzo nam potrzeba, gdy chodzi o codzienny zwyczajny trud pracy i życia w duchu dobra pospólnego.

Demokracja ludowa — to między innymi walka o to, ażeby ona sama, demokracja była ukazywana dzieciom, młodzieży i dorosłym, gdy chodzi o jej istotę, w sposób, który: 1. stworzy naukową podbudowę światopoglądu demokratycznego; 2. rozwinie i ugruntuje w człowieku demokratyczne zasady społeczno-moralne i obywatelskie. Idee takie, jak równość, wolność, braterstwo, sprawiedliwość społeczna, to idee, które pociągają człowieka i kształtują i to nie tylko od strony poznawczo-teoretycznej, lecz zarazem to są idee, które należą do pracy wychowawczej wyzyskane rozwiną w nim właściwe normy społeczno-moralne, bez których nie wychowa się prawdziwego demokraty. Do tak pojętej pracy wychowawczej na wszystkich stopniach oświaty szkolnej i pozaszkolnej stanąć musi nauczyciel, który sam będzie demokratą. Tak pojęte stanowisko jest dla nas jako Związku Nauczycielstwa Polskiego bezsporne. Uznając to, organizujemy i prowadzimy, i prowadzić będziemy nadal własne prace społeczno-wychowawcze, mające na ce-

lu zrozumienie rzeczywistości współczesnej, łącznie z problemem nowej demokratycznej szkoły i problemem nauczyciela jako demokraty. Nasze formy samokształcenia w postaci konferencji rejonowych uwzględniają te sprawy we właściwym zakresie, wprowadzamy je również do programów naszych zjazdów, konferencji i kursów o charakterze organizacyjnym, pedagogicznym i społecznym. Krótko mówiąc, działamy świadomie w kierunku pogłębienia i ugruntowania światopoglądu demokratycznego w szerokich masach nauczycielstwa, a czynimy to dlatego, że stanęliśmy wspólnie z chłopem i robotnikiem do pracy tworzenia Polski, jako państwa ludowego, i tę pracę pragniemy spełniać jak najlepiej.

Z tej troski, która, jak widzimy, jest troską o całość demokracji ludowej, wynikają również nasze myśli w sprawie administracji szkolnej. Pracownicy administracji szkolnej, to dzisiaj członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego. Ale nie dlatego zajmujemy się tą sprawą, że tu chodzi o członków naszej wspólnej organizacji społeczno-zawodowej. Rzecz jest szersza i głębsza. Chodzi tu mianowicie o interesy szkoły demokratycznej. Jak w stosunku do nauczycielstwa wysuwa się słuszny postulat, że winno ono być demokratyczne, tak samo i w stosunku do pracowników administracji szkolnej wysunąć go należy. Pracownikiem administracji szkolnej może być tylko demokratą. A demokratą w administracji szkolnej, to człowiek, który ma nie tylko światopogląd demokratyczny, ale i odpowiedni charakter, gdyż tylko wtedy zdobędzie się on na właściwy stosunek do szkoły, dzieci, młodzieży i nauczycielstwa. W demokracji ludowej może być mowa tylko o demokratycznych obyczajach nauczycielstwa i spełniających nadzór nad jego pracami inspektorów szkolnych, wzytatorów, naczelników itd.

Szkoła demokratyczna i nauczycielstwo w niej pracujące musi widzieć w pracownikach administra-

cji swoich kolegów, bogatszych doświadczeniem i przygotowaniem teoretycznym, którzy będą doradcami w pracach organizacyjnych, dydaktycznych i pedagogicznych przedszkola, szkoły podstawowej, szkoły średniej, wyższej i oświaty dorosłych. Ażeby to osiągnąć trzeba, aby i metoda samej pracy wizytacyjnej przerodziła się w prace wspólne, owiane głęboką troską o podniesienie poziomu nauczania i wychowania, jak również udoskonalenia samych metod pracy organizacyjnej czy dydaktyczno-pedagogicznej.

Warunkiem podstawowym jest tu dobór odpowiednich ludzi na stanowiska administracji szkolnej. Na nauczycieli winni iść ludzie najmądrzejsi i najlepsi, jakich nasze państwo jako republika ludowa posiada. Na stanowiska w administracji szkolnej w dziale prac dydaktyczno-pedagogicznych, a taką jest np. praca inspektorów, wizytatorów, naczelników itd. iść winni najmądrzejsi i najlepsi nauczyciele. To jest kryterium podstawowe doboru ludzi. Sprawa charakteru oczywiście odgrywa tu rolę najistotniejszą. Obserwujemy przecież i takie fakty, że nasi koledzy z chwilą, gdy przechodzą do administracji szkolnej, odmieniają się często in minus. Inaczej już taki kolega chodzi, inaczej siada, inaczej mówi, inaczej się wita ze swoimi dawnymi przyjaciółmi i kolegami. Oczywiście, że tego rodzaju objawy rodzą się na tle słabości charakteru. Dobrac odpowiednich ludzi to jedna strona pracy tworzenia demokratycznej administracji szkolnej.

Drugą stroną stanowi sprawa ustroju i organizacji administracji szkolnej. Chodzi o jej usamorzadowie-

nie w tym znaczeniu, że winniśmy stworzyć samorząd szkolny. Sprawa samorządu szkolnego jest sprawą demokracji ludowej. Chcemy, żeby szkoła stała się potrzebą, instytucją i funkcją zarazem mas ludowych chłopskich i robotniczych. Stąd masy te muszą współuczestniczyć czynnie w zakładaniu, utrzymywaniu, pracy i życiu tych szkół.

To wszystko osiągnie się właśnie na drodze stworzenia samorządu terytorialnego. Oczywiście i w jednym i drugim przypadku samorząd szkolny musi być wyposażony w odpowiednie źródła materialne i sankcje co do egzekutywy środków materialnych na cele oświaty i kultury.

W organizacji samorządu szkolnego na wszystkich jego stopniach musi znaleźć się odpowiednie miejsce dla przedstawicielstwa zawodu nauczycielskiego, a jeżeli to będzie jednocześnie samorząd obejmujący i sprawy kultury, to oczywiście wtedy znaleźć się w nim winni i reprezentanci pracowników kulturalnych. Samorząd szkolny winien mieć głos, gdy chodzi o mianowanie pracowników administracji szkolnej i spełnianie nad nimi odpowiedniego nadzoru.

Jeśli chodzi o kierownictwo szkół, to osobiście reprezentuję pogląd, że kierownicy szkół podstawowych, średnich i wyższych winni być wybierani przez rady pedagogiczne tych szkół na okres trzech lat. Wydaje mi się, że zasada ta winna stanowić jeden z elementów istotnych koncepcji szkoły demokratycznej.

Kazimierz Maj

## Uwagi do rozważań o funkcji społecznej Związku

Funkcja społeczna naszego Związku jest dziś problemem centralnym z organizacyjnego punktu widzenia. Odczuwamy dość powszechnie potrzebę jej dalszego krystalizowania. A przede wszystkim konieczność uwyrażnienia kierunku i zakresu jej głównej linii, po której ma przebiegać, oraz rozgałęzień, sięgających we wszystkie dziedziny życia.

Potrzeba ta nie jest tylko naszą wewnętrzną sprawą. Nurtuje głęboko i w pozazwiązkowych ośrodkach życia społecznego. Jest przedmiotem zainteresowania rządu, partii politycznych oraz licznych organizacji i instytucji zarówno kulturalno-oświatowych jak i gospodarczych czy społecznych. Mamy liczne — i w różnej formie uzewnętrzniane — przejawy tych zainteresowań.

Nie powinno to nas ani dziwić, ani drażnić. Bo wiem kierunek funkcji społecznej naszego Związku i jej zasięg ma bezpośredni wpływ na rozwój prac, będących przedmiotem troski tych instytucji i organizacji. Pamiętać jednak musimy o jednym: że proces zarysowania się coraz wyraźniej zasadniczej linii naszego działania i jej wielorakich rozgałęzień może się dokonać przede wszystkim, jeżeli nie wyłącznie, w oparciu o własne siły.

Z tych względów funkcja społeczna Związku nie może być przygotowana na zewnątrz życia organizacyjnego i przekazana jako produkt gotowy do wizerzenia czy realizacji. Nie może jej nam nikt dać w prezencie. Nie jest bowiem ani statutem, ani programem, choćby najlepiej i szczegółowo

opracowanym, nie jest także deklaracją ideową, czy spisem praw i obowiązków.

Istota jej tkwi w działaniu konkretnym ogółu członków, w zajmowanej przez nich postawie życiowej i aktywności. Jest jakby wspólnym mianownikiem prac różnorodnych, które wyływają ze świadomości celów zasadniczych, zrozumienia dokładnego problemów, zadań i warunków. Przejawia się w stopniu aktywności każdego z nas, ale skierowanej ku osiągnięciu wspólnych celów, prześwietlonej wspólnym ich zrozumieniem.

Dla skryształowania się funkcji społecznej Związku podstawowe znaczenie ma więc świadomość celów, które przyświecają naszej pracy, zdawanie sobie sprawy z dróg, które do nich prowadzą oraz dokładne rozumienie konkretnych zadań, przez rozwiązywanie których cele mogą być osiągnięte. W przeciwnym razie, gdy świadomością celów i zadań nie oświetlimy sobie dostatecznie całej działalności — możemy robić bardzo dużo, a niewiele wpływać przez to na pozycję ruchu i krystalizowanie się jego funkcji społecznej. Taka działalność nie będzie zbierać się do wspólnego łożyska i nie oddziała dostatecznie zarówno na jego kierunek, głębokość jak i szerokość. Będzie rozlewiskiem nie nadającym się do żeglugi, pozbawionym wyraźnego prądu, a więc i siły kształtującej, która w nim powinna się zawierać.

Uwyrażnienie funkcji społecznej naszego Związku wymaga właściwego stosunku każdego z nas, zarówno do przeszłości jak i obecnych przejawów

życia organizacyjnego. Wymaga właściwej oceny, głębokich przeobrażeń, jakie w naszej grupie zachodzą pod wpływem zmienionych gwałtownie warunków jej rozwoju i pracy.

Wymaga krytycznego stosunku do wielu cech naszej postawy życiowej, ukształtowanej w poprzednich okresach bytu narodowego oraz świadomego usuwania z niej tego wszystkiego, co hamuje nasze ugruntowanie się w nowej rzeczywistości i co ogranicza możliwość widzenia i właściwego ocenienia wielu przejawów współczesnego, nowego życia.

W to nowe życie weszliśmy bowiem jako grupa społeczna nie tylko z imponującym dorobkiem duchowym i materialnym, ale i z balastem także, z którego otrząsnąć się musimy jak najprędzej, bo ciąży nam jak kule u nogi.

Jedną z zasad, wyniesionych z przeszłości, którą śmiało możemy zaliczyć do rzędu balastu obciążającego nasze życie organizacyjne i pracę szkolną — jest kompleks apolityczności. Motywowaliśmy wielokrotnie jego szkodliwość i nierealność, odkryliśmy źródła z których płynął, wypowiedzieliśmy mu zdecydowaną walkę. A mimo to przy każdej nowej sytuacji daje znać, że błąka się jeszcze wśród naszych szeregów w różnej postaci, powodując niewłaściwą ocenę i stosunek do faktów, jakie czas nanosi. Nakłania do swoistego reagowania na zjawiska i procesy zachodzące. Wypacza ich odbicie w naszej postawie. Nie pozwala na stosowanie właściwej skali, aby je wymierzyć dokładnie. Przysłania zdolność dostrzegania spłotów i współzależności wzajemnej różnych dziedzin życia. Powstrzymuje od włączania się głębiej w jego nurt. Onieśmiela w pewnym stopniu w ujawnianiu zainteresowań i rozwijania uzdolnień. Nie ciąży już wprawdzie na naszym życiu tak, jak to miało miejsce stosunkowo niedawno. Znaczne zastępy członków wyzwoliły się z jego omotań. Nie ma już swoich jawnych obrońców na zebraniach, zjazdach i konferencjach. Nie nakłania do wypowiedzi, że postawa apolityczna może i powinna cechować pracownika oświatowego, że dziedzina pracy oświatowej może i powinna się kształtować w swojej czystej postaci, wyprana z zabarwień, jakie mogą jej nadawać nurty społeczno-polityczne, wyizolowana i oderwana od nich całkowicie.

Ale kompleks ten sięgał swymi korzeniami znacznie głębiej, niż się mogło pozornie wydawać. Miał i ma jeszcze swoje powiązania z całą naszą postawą życiową. Splatał się wyraźnie z poczuciem przynależności do określonego kręgu społeczno-kulturalnego, wyodrębniającego się zśród innych. Zrastał się ze świadomością, że jesteśmy grupą inteligencji, która ma ustalone swoje miejsce i rolę w życiu narodowym i państwowym oraz wiążące się z tą rolą prawa i obowiązki.

Rewolucja, jaka została dokonana w Polsce, naruszyła wytworzony dawniej porządek rzeczy, zmieniła gruntownie warunki życia. Poprzesuwała warstwy i grupy społeczne. W innych rolach poustawiała je względem siebie. Wyznaczyła im w dużym stopniu zadania, jakie spełniać mają.

I jeszcze jedno, na czym chcę się trochę zatrzymać w dalszej części artykułu: zapoczątkowała równocześnie we wnętrzu tych grup i warstw, w ich własnym łonie, cały szereg procesów i przeobrażeń.

Te przekształcenia, spowodowane zmienionymi warunkami życia, zachodzą i w naszym Związku, jako grupie społecznej, i to w tempie przyspieszonym.

Dokonują się na naszych oczach głęboko sięgające przemiany w naszym stylu życia organizacyjnego, ukształtowanym w poprzednich okresach pracy i wzmagań. Przeorują go głębokie i dość gwałtowne procesy dysocjacji i integracji. Działają one równocześnie. Słabną pod ich wpływem więzi dawne, a zadzierzga się nowe ich sploty. Rozluźnia się zwartość szeregów związkowych, osiągnięta na drodze upowszechnienia zasad, programów, poczucia wspólnoty interesów, wyrosłych na podłożu dawnych, odmiennych warunków. A równocześnie następuje scalenie ruchu w nowych płaszczyznach zadań, przy kształtowaniu się nowej świadomości.

Rozpraszamy się w pewnym stopniu jako grupa społeczna na wielorakie funkcje — na stanowiska przodownicze przeważnie. Dołączamy coraz mocniej do podstawowych warstw narodu — do chłopca i robotnika. Potrzeby i dążenia tych warstw stają się przedmiotem naszych aspiracji życiowych. Stajemy coraz liczniej do wspólnej pracy z nimi na poszczególnych odcinkach.

Lecz te same fakty są powodem naszego ogromadzenia się i zwierania szeregów organizacyjnych w ich nowy układ. Stają się przyczyną nawiązywania bliższej między nami łączności, źródłem formowania się poczucia wspólnoty interesów, dążeń i potrzeb. Na ich gruncie wyrasta nowa solidarność, obowiązki i prawa wspólnie obowiązujące. Rodzi się nowa postać samowiedzy grupowej — o szerszym zasięgu, nowej skali odpowiedzialności.

Wyłania się nowy styl naszego życia organizacyjnego. Nowy układ stosunków między nami i obok nas ukształtowanymi grupami społecznymi. Odmiennie ząębienie się i sploty naszej pracy z działalnością innych ośrodków.

Nie bez bólu i zmagania dzieje się to wszystko. Nie bez powstawania przerostów i nagarbień różnego rodzaju. Zjawiska te wymagają więc od nas wszystkich nie tylko uświadomienia sobie, że mają miejsce, że dokonują się w różnej formie oraz zdawania sobie sprawy zarówno z przyczyn jak i dalszych konsekwencji, ale i oceny właściwej i czynnej postawy w ich dalszym regulowaniu, świadomego wpływania na ich bieg i rozwój.

Od rzeczowego, możliwie obiektywnego stosunku do wielu zachodzących przemian w naszym życiu organizacyjnym zależy proces kształtowania się funkcji społecznej Związku na obecnym etapie jego działalności.<sup>1)</sup>

W. Pokora

1) Rozwinięcie niektórych myśli zawartych w tym artykule podamy w następnym numerze „Głosu Nauczycielskiego“.

# Administracja szkolna a nauczycielstwo

Administracja szkolna tym różni się od wszelkiej innej administracji ogólnej i przemysłowej, iż z reguły jest długofalową, bo zasadnicza jej problematyka nie leży na biurku referenta, lecz tkwi tam, gdzie kształci się i wychowuje młodzież szkolna. Szkoła tedy jest główną jednostką pracy wszystkich instancji administracyjnych, a wielostronne zabiegi urzędowo-biurokratyczne sprowadzają się do roli porządkowej, regulacyjnej i niejako pomocniczej. Tego prostego założenia odwrócić nie można. Administracja szkolna ma służyć szkole. Tej samej sprawie służyć ma również całe nauczycielstwo. Stąd wywodzi się koncepcja jednolitej organizacji zawodowej dla wszystkich pracowników szkolnych, stąd poczucie wspólnej odpowiedzialności, solidarności i świadomość zbiorowego działania. Idee kulturalno-oświatowe łączą bowiem wszystkich pracowników-oświatowców.

A jednak mimo tej zgodności celów, jakie obejmują zarówno nauczycieli jak i administrację szkolną — istnieje także dość znaczna płaszczyzna tarć między tymi dwoma typami pracowników szkolnych. Tarcia te wynikają niejako z samej istoty pracy i w różnych okresach przybierają różne rozmiary w zależności od ośrodków dyspozycyjnych samej administracji.

W okresie zaborów względnie okupacji nauczycielstwo staczało ciężką walkę z lichą i apedagogiczną administracją szkolną, której z reguły przyświecały cele wyłącznie polityczne, wrogie nauczycielstwu polskiemu. Tylko nieliczne i zwyrodniałe jednostki spośród nauczycielstwa umiały „ulożyć się dobrze“ z tego rodzaju administracją szkolną.

Stosunek ten uległ radykalnej zmianie po pierwszej wielkiej wojnie światowej. Wówczas to zakładaliśmy zręby zarówno pod młodą administrację szkolną jak i pod cały system edukacyjny. I przyznać trzeba, iż pierwsze początki z tego okresu były niewątpliwie pozytywne.

## Świetlice wczasowe

Byłem na wczasach w jednej z uroczych miejscowości na Ziemiach Odzyskanych. Atmosfera miła, organizacja życia lepsza niż przed kilku tygodniami, urządzenie domów całkiem przyzwoite. Żyłem się bardzo szybko i dobrze było, jedno tylko męczyło: dlaczego nie ma świetlicy i zajęć świetlicowych? Organizatorzy nazwali wprawdzie jedną salkę „świetlicą“, ale prócz stołu, kilkudziesięciu krzeseł i kilku gazet nic więcej tam nie było. Do tego umieszczona nie w głównym budynku, gdzie mieszkała większość, lecz w ostatnim, przeznaczonym w przyszłości na urządzenie gospodarcze, najmniejszym, w którym tylko kilku wczasowiczów mieszkało. Pożytek z niej tylko ten, że dwa czy trzy razy wszyscy się zebrałi dla wysłuchania referatów i przemówień. W związku z tym budziły się refleksje na temat roli świetlicy wczasowej. Nie wiem jak jest w innych domach, sądzę jednak, że pożyteczną rzeczą będzie przedyskutować sam problem i dojść do wniosków, które mogą być drogowskazem przy organizowaniu życia wczasowego w naszych domach.

1. Najpierw słów kilka o urządzeniu lokalu świetlicowego. Oczywiście stół i krzesła. To całkiem jasne i powszechnie przyjęte. A potem: instrumenty muzyczne, szachy, gry, bardzo dużo różnorodnych czasopism, również podręczna biblioteczka. Wspominam o tym tylko mimochodem, sądzę bowiem, że w wielu domach w ten właśnie sposób jest świetlica urządzona. To tylko przypadek, że w domach, w których

Do administracji szkolnej przyszło wówczas wielu wybitniejszych pedagogów, którzy umieli utrzymać żywy i serdeczny kontakt z szeregi nauczycielskimi. Administracja nie była wówczas zbiurokratyzowana, a wybitniejsi jej przedstawiciele nie przestali być nauczycielami (Dzierżyński, Radwan, Klebanowski, Dobrowolski, Ziobicki, Reiter, nie mówiąc już o takich autorytetach jak Peraus czy Rataj). Między nauczycielstwem a administracją wytworzyła się wówczas odpowiednia więź duchowa, a wyrazem tego był kolosalny rozwój szkolnictwa, które kształtowało się w ciężkich i surowych warunkach. Te dobre obyczaje panujące wówczas między administracją a nauczycielstwem miały pozytywne skutki dla obu stron: okrzepla i rozwinęła się idea Z. N. P. oraz wzrósł autorytet władz szkolnych. Okres ten nazwać by można okresem wzajemnej nieagresji i życzliwej korelacji, w którym płaszczyzna tarć sprowadzona została do niewielkich rozmiarów.

Duża płaszczyzna tarć między nauczycielstwem a administracją szkolną powstaje w okresie rządów sanacyjnych.

Sanacja za wszelką cenę pozyskać chciała nauczycielstwo dla swych celów politycznych i montowała „nową“ administrację na obraz i podobieństwo swoje. Zaczęło się od energicznych rugów politycznych i od windowania miernot na najwyższe nawet stanowiska w administracji szkolnej. Byle był efekt polityczny korzystny dla tzw. „grupy pułkowników.“ Intencje zawodowe zeszyły na plan dalszy, gdyż dla tego typu ludzi sprawy szkolne nie miały żadnego „ostrza“ administracyjnego. W owym to czasie powstała smutnej pamięci idea biur personalnych, za którą krok w krok posuwał się kult niekompetencji, dyletantyzm i jałowy biurokratyzm. Ludzie o szerszym nastawieniu pedagogicznym opuścili administrację szkolną względnie zapchnięci zostali na szary koniec. Stanowiska najważniejsze objęli skostniałi

„wczasowalem“, fisharmonium było w sali jadalnej, Bechstein w hallu. I nic więcej. Zapewne dlatego, że to początki, że dopiero trzeci miesiąc istnienia domów wypoczynkowych.

2. Urządzenie i sprzęt — konieczne, ale bardzo to mało w stosunku do tego, czym ma być świetlica w życiu wczasowym. Pomyślmy: przyjeżdżają z całej Polski koleżanki i koledzy. Na wypoczynek, na leczenie, również by się zabawić. Nie znaczy to jednak, by z programu wykreślić wszelką planową pracę. Oczywiście wykreślone musi być wszystko, czym nauczyciel trudni się w ciągu roku szkolnego. Ale jest tyle dziedzin życia, do których dostęp jest trudny w czasie pracy zawodowej, że wczasowy winny być w tym właśnie kierunku wykorzystane. I tu dochodzę do problemu, który stanowi istotę mych rozważań: jak zorganizować życie świetlicowe na wczasach?

3. Przede wszystkim: zajęcia świetlicowe winny być w pewnym sensie kuźnicą dobrej, zdrowej, naukowej myśli. Konkretnie: neofobia jest objawem powszechnym. Dla większości — co nowe, to złe; a jeśli nie złe — to wątpliwej wartości. Negatywne ustosunkowanie do nowości utrudnia postęp, w pracy zaś nauczyciela przekreśla często wyniki. Umiejętnie zorganizowane dyskusje świetlicowe otworzyć mogą oczy na niejedno zjawisko i zachęcić do samodzielnego spojrzenia na życie. Wiem z własnego doświadczenia, jak żywe są takie dyskusje i jak głęboko zapadają w świadomość uczestników. Nie, żeby od razu usunęły wszelkie nałogi myślowe, ale czynią w nich wyrwę.

4. Inny problem, który jest co najmniej tak ważny, jak tamten — to zagadnienie naukowej organizacji pracy. W ogóle

politycy sanacyjni typu pułk. Ferka Błęszyńskiego lub ks. Żongołłowicza. Oni to właśnie za cenę dobrych posad zmieniali cudze przekonania polityczne.

W takich warunkach na powierzchnię życia administracyjnego wypłynął zbiurokratyzowany radca, referent personalny, rzecznik dyscyplinarny, urzędnik statystyczny. Ten typ ludzi wytworzył swoisty styl życia administracyjnego. Styl napuszony, przesadny, pryncypalny, sobiepański. Wszystko to razem wzięte rozrosło się w oschły biurokracizm i zraziło w stosunku do siebie całe nauczycielstwo. Płaszczyzna tarć stawała się coraz większa, administracja urwała się zupełnie od żywego życia szkolnego, stała się despotyczna, zacofana i doprowadziła do tego, że wszystkie instancje administracyjne znalazły się w otwartej walce z nauczycielstwem. Smutnym epizodem tej walki był komisarz urzędowy w Z. N. P. (p. Musioł). Zwyradniała administracja przeciągnęła strunę, ale z walki tej nauczycielstwo wyszło zwycięsko. Toteż kiedy we wrześniu 1939 r. różni dygnitarze z administracji szkolnej pytali o drogę do Zaleszczyk, nauczycielstwo stawało do nich plecami. Ci ostatni pozostali na miejscu i uczyli dalej polskie dzieci. Uczyli o chłodzie i głodzie, organizowali tajne komplety nauczania i służyli dalej sprawie kształcenia młodzieży. Jest rzeczą charakterystyczną, że ludzie z ówczesnej administracji szkolnej, wysadzeni z siodła, nie stanęli do pracy szkolnej. Trzymali się niemieckich radców szkolnych, woleli czynić wszystko, aby tylko dzieci polskich nie uczyć. Wyzbyli się „żyłki pedagogicznej“, zdegenerowali w administracji i urwani całkowicie od żywej pracy szkolnej. Tylko nieliczne jednostki postąpiły inaczej.



Notując tych kilka luźnych faktów z zakresu współżycia administracji szkolnej z nauczycielstwem podkreślić należy, iż obecnie, bardziej niż kiedykolwiek istnieje szeroka możliwość wytworzenia jednolitego frontu administracji z nauczycielstwem. Ten jednolity front zarysował się już w Związku Nauczycielstwa Pol-

skiego, w którym jest również Sekcja Administracji Szkolnej. Dzięki temu wytworzyć się może formułka, która automatycznie niejako wytwarzać będzie poczucie wspólnej solidarności i dźwigać kulturę pedagogiczną. Zyska na tym niewątpliwie szkoła polska, gdyż tu właśnie znajduje się główny przedmiot pracy zarówno administracji jak i nauczycielstwa.

Oczywiście między administracją a nauczycielstwem istnieje szereg różnic wynikających bądź to z tradycji, bądź z odrębnego typu zajęć służbowych. Ale nie są to różnice zasadnicze i ostre ich kanty mogą być stale łagodzone. Nauczycielstwo polskie ma za sobą dobrą tradycję i z tradycji tej nie uronić nie chce. Długa walka o postęp kulturalny i społeczny, liczne przejścia z lichą administracją lat minionych — wytworzyły z nauczyciela polskiego typ oświatowca-bojownika, który w dodatku z wojny tej wyszedł z pogłębionym patriotyzmem. Ten typ nauczyciela krzepnie u nas dalej, narasta i potężnieje. Młoda administracja szkolna kładzie dopiero pierwsze fundamenty pod swą tradycję. Dalsze jej sposoby postępowania są jeszcze niewiadome. Masy nauczycielskie są natomiast określone i soki żywotne czerpać będą nadal ze swej pięknej tradycji.

Ciągły postęp i ustawiczne doskonalenie się zawodowe oraz głęboka wiara w człowieka — oto charakterystyczne cechy nauczyciela polskiego. Administracja szkolna może tego nie doceniać i stawać się coraz bardziej zuniformowana, a w rezultacie i bardziej konserwatywna, krótkowzroczna i krótkofalowa. (Są to bowiem częste choroby różnych administracji, zwłaszcza młodych, początkujących).

Takie zamysły i ewentualności nie zmniejszałyby płaszczyzny tarć. Ale jest to mało prawdopodobne. Wszak trzon administracji szkolnej składać się winien z wybitnych pedagogów i talentów nauczycielskich, a żywi ludzie zawsze znajdą wspólny język z masami nauczycielskimi, bo oni nie poprzestaną tylko na autorytecie swojej funkcji urzędowej. Nauczycielstwo ceni autorytet osobowości, zna swoją wartość, ale i cudzą

le organizacji dobrej roboty — jak to nazwał Kotarbiński. Dużo się o tym napisało, dużo się pisze, w samym jednak życiu szkolnym i prywatnym nauczyciela mało z tych zasad znajduje swe zastosowanie. Taka np. zasada: przy najmniejszym wysiłku — jak największe wyniki. Dyskutował niedawno ktoś ze mną, że dążenie do jak najmniejszego wysiłku — to po prostu lenistwo, nie może więc być ideałem czy zasadą postępowania. A gdyby tak poszperać w naszych przyzwyczajeniach — znalazłoby się całe śmietnisko, które nie wiadomo dlaczego wleczę się za nami, przekazywane z ojca na syna. Nie wiadomo, dlaczego? Wiadomo: zwyczaj, naśladownictwo, wierzenia, niesamodzielność myślenia. Dyskusje świetlicowe mogą ożywić myśl i podsunąć dalsze drogi pracy nad sobą.

5. Dyskusje. Ciągłe o nich piszę. Ale czy my umiemy dyskutować? Twierdzą na podstawie wieloletniego doświadczenia, że nie umiemy. Gdziekolwiek: zebranie, konferencja rejonowa, referat — nie ma prawdziwej dyskusji. Jeden w tzw. dyskusji popisuje się swoją erudycją, drugi powtórza myśl referenta, trzeci gędzi na temat nie związany z referatem, jeszcze inny podjazd złośliwy czyni, by dokuć swemu przeciwnikowi. Dyskusja? Zbiorowe myślenie nad zagadnieniem? Jeśli nie ma, to nie zawsze wina słuchaczy. Przewodniczący dopuszcza mówienie o wszystkim, czyli w konsekwencji o niczym. Poddanie pod rozważania jednego czy dwu problemów mogłoby doprowadzić do pogłębienia zagadnienia, w każdym razie usunęłoby gadulstwo. Nie umiemy dyskutować i nie umiemy kierować obradami.

Wczasowe świetlice mogłyby być wzorem i promieniować na wszystkie strony.

6. Jeszcze jeden przykład, już ostatni. Niewielu z nas umie dobrze recytować. Szwankuje dykcja, dominuje monotonne deklamatorstwo. Nauczyciel odczuwa potrzebę dobrego recytowania i jeśli ułatwi mu się słuchanie wybitnego recytatora, słucha z przejęciem i sam poddaje się ćwiczeniom pamiętając wypowiedź Marciusa: „W żadnym wieku nie powinieneś wstydić się tego, czego nie wiesz“. — Zaproszenie na wieczasy dobrych recytatorów, organizowanie w ramach zajęć świetlicowych ćwiczeń — nie trudnego, a korzyści wielkie.

7. Wystarczy. Już wiadomo, o co mi idzie. Ale jeszcze brak zakończenia. Otóż wniosek z rozważań: tak jak jest w domach wieczasowych kierownik gospodarczy i administracyjny, tak samo musi być kierownik zajęć świetlicowych. Jednostka wybitna. Z wielkim doświadczeniem. I rzutka. Kierować zajęciami, żeby zawsze były miłe, acymiłe, żeby atrakcją wieczasów były, żeby ich sławę wniosli do Polsce całej. I żeby zapraszał wybitnych fachowców, którzy by pewne zagadnienia oświetlili w sposób jak najbardziej gruntowny, żeby zetknął wieczasowiczów z artystami, pisarzami, malarzami i wszelkimi twórcami. Wymagania wielkie, ale też wieczasy pracownicze są osiągnięciem tak doniosłym, że wymagania w stosunku do ich organizacji muszą być proporcjonalnie wielkie.

wartość uszanować umie. Miejmy tedy nadzieję, iż na płaszczyźnie żywego człowieka wytworzy się znowu dobra administracja szkolna. Taka administracja leży nie tylko w interesie nowej szkoły polskiej, ale także i w interesie nauczycielstwa. Praca nauczycielska ma bowiem swoiste podłoże natury psychologicznej i nie można jej nadzorować schematycznie czy despotycznie z chronometrem w rękę. W czynnościach nauczycielskich angażuje się osobowość wychowawcy, wszystkie jego właściwości indywidualne, bierze udział cały ustrój nerwowo-mózgowy. Czynnikiem regulującym jakby wy-

datkowanie energii wychowawcy jest jego stan duchowy, dobre samopoczucie, właściwa atmosfera pracy szkolnej. I w tym właśnie zakresie dobra administracja szkolna wiele zdziałać może. Stąd troska o taką właśnie administrację wysuwa się dziś na czoło najpoważniejszych zagadnień szkolnych. Tego wymaga szeroko pojęta idea demokracji ludowej, o którą nauczycielstwo stale walczyło i walczyć będzie. Ale złe podejście do tego problemu nic dobrego wróżyć nie może.

F. Szarecki

## O wyrównanie startu

Nowa rzeczywistość polska, datująca się od historycznego Manifestu PKWN, przeorała z gruntu i uporała się z niejedną sprawą wielkiej wagi. Dokonała kapitalnych zmian w wielu dziedzinach życia społecznego i państwowego. W dziedzinie kultury narodowej na wielu jej odcinkach każdy zauważy wyraźne skutki działania tej rzeczywistości. Wystarczy wskazać, na rozwój akcji wydawniczej, beletrystycznej i naukowej, na bogatą publicystykę i czasopiśmiennictwo. Organizacje młodzieżowe, szczególnie TUR, rozwijają bogatą akcję społeczno-kulturalną; związki zawodowe czynią to samo. Sprzyja temu nie tylko tzw. klimat polityczny, ale i skuteczna polityka subsydiacyjna, idąca na rękę tym organizacjom.

Nową rzeczywistość dotychczas najmniej dotknęła, najmniej zmieniła rolę i położenie szkoły powsz. na wsi. Zdajemy sobie wszyscy sprawę z tego, że nie jest to zagadnienie proste i łatwe. Nie usiłuję też w tym artykule poruszać wszystkich aspektów sprawy. Chodzi tu szczególnie o zagadnienie dziś bardzo spopularyzowane tj. zagadnienie równego startu dla młodzieży w mieście i na wsi.

Mimo bowiem niektóre pozory i dowody oddziaływania nowej rzeczywistości na szkołę wiejską, szkoła ta dotychczas mogłaby powiedzieć, że rzeczywistość przechodzi obok niej — z interesującą obojętnością. Sprawa szkolnictwa, co prawda, jest przedmiotem zainteresowań od strony organizacyjnej oraz ideowo-programowej w publicystyce i w życiu społeczno-organizacyjnym. Lecz zainteresowania te odnoszą się przeważnie do szkół średnich i wyższych.

O szkole powszechnej na wsi, obejmującej około 70% wszystkich naszej młodzieży, pisze się również od czasu do czasu w prasie niezawodowej, ale pisze się niezbyt wszechstronnie i pogłębiająco.

Rażący brak podręczników w ub. roku szkolnym wywołał liczne odgłosy w prasie codziennej i periodycznej. Wpłynęło to prawdopodobnie na poprawę tego stanu w roku bież. Zagadnienia: systemu kształcenia nauczycieli szkół powsz., gimnazjów wiejskich, oświaty dorosłych, bibliotek i czytelnictwa posuwały się znacznie naprzód w porównaniu z dawną rzeczywistością.

Jednak w stosunku do potrzeb kulturalno-oświatowych odczuwanych, jest to tylko pierwszy, wcale nie milowy krok do celu. Dla wyrównania startu kulturalnego pomiędzy wsią i miastem na odcinku szkoły powszechnej zrobiono dotychczas bardzo mało. A jest to sprawa dla kultury narodowej, a więc i dla prestiżu politycznego państwa, pierwszorzędного znaczenia.

Zagadnienie równości szans życiowo-kulturalnych wsi i miasta, a właściwie wyrównania tych szans po stronie wsi na polu szkolnictwa powszechnego, ma dwa oblicza — niczym przysłowiowy medal. Pierwsze — to dojmująca, powszednia rzeczywistość szkoły powsz. na wsi; drugie — to hasła, żądanie i uznawanie potrzeby wyrównania wspomnianych szans, czyli równego startu. Znajdziemy te hasła w prasie wszystkich odcieni i rodzajów, znajdziemy je w oświadczeniach i przemówieniach. Ale głoszone zasady idą swoim torem, a ciężki byt szkoły powsz. na wsi — swoim. W obecnych warunkach przeciętna szkoła powsz. na wsi, mimo dużego wysiłku ze strony nauczyciela, nie może nic uczynić, albo bardzo niewiele, dla wyrównania różnic startu życiowego dziecka wsi do poziomu dziecka w mieście. Jest to bowiem zagadnienie nie tylko wychowawcze, ale i ekonomiczne — i to przede wszystkim. A warunki ekonomiczne życia przeciętnej, niżej zorganizowanej szkoły na wsi — a takich szkół jest większość — nie są godne tej kulturalnej nazwy. Określając dokładniej, jest to zagadnienie racjonalnie zorganizowanej pomocy materialnej dla młodzieży uzdolnionej a niezamożnej.

Pomoc ta widoczna jest w szkołach średnich i wyższych, choć bynajmniej jeszcze nie dostateczna. Ale w szkole powsz. na wsi nie ma jej wcale. Pewne rzeczy jak: opieka nad sierotami i półsierotami, sprawiedliwy podział dochodu społecznego idą na rękę naszemu problemowi. Nie przyczyniają się jednak zasadniczo do wyrównania szans, o których mowa, bo dotyczą zarówno miasta jak i wsi.

Musimy dążyć nie tylko do wyrównania poziomu startu życiowego dzieci rodziców zamożnych i biednych, ale i poziomu wsi i miasta. Podobnie jak szkoła specjalna wyrównuje możliwości startu życiowego dziecka upośledzonego pod względem psychofizycznym z dzieckiem normalnym. Organizowanie pomocy dopiero w szkole średniej i wyższej nie odpowiada ani poglądom społeczno-politycznym demokracji ludowej, ani podstawowej zasadzie równości startu. Zaczyna się on bowiem, jeśli nie od urodzenia dziecka, to co najmniej od przedszkola i szkoły powszechnej. Wiadomym jest powszechnie, że warunki ekonomiczne i organizacyjno-naukowe jako też ogólne warunki kulturalne szkoły w mieście zapewniają jej wielką przewagę nad szkołą niżej zorganizowaną na wsi.

Głosi się truistyczną zasadę, że musimy dążyć do wyrównania kultury narodowej na coraz wyższym poziomie. Rzecz to oczywista. Nasz ustrój demokratyczny nie

powinien ani pielęgnować, ani tolerować tragicznych, jak dotychczas, różnic w poziomach kultury. Pielęgnować mamy jej bogactwo w rozlicznych funkcjach na możliwie jednolitym poziomie kultury materialnej jak i duchowej. Problem ten wymaga nie tylko zorganizowanego wielkiego wysiłku materialnego, ale i rozumienia konieczności realizacji tego wysiłku wśród tych, którzy propagując hasła, często nie wiedzą nic o ich wartości.

Upowszechnienie kultury w Polsce na poziomie narodów przodujących w świecie jej wartościami zależne jest nadę wszystko od udostępnienia jej źródeł masie narodu — a więc w pierwszym rzędzie chłopom. Z „szarej masy“ narodu rekrutować się będą tysiączne szeregi propagatorów — krzewicieli i spożywców kultury u dołu i tysiące jej twórców u góry — jeśli tak rzecz można — gdy mowa raczej o poziomach i funkcjach kulturalnych. Nie przypadek, szczęśliwy traf ani nawet nie mocny charakter powinny stanowić o wysunięciu jednostek na odpowiednie na wielu odcinkach życia kulturalno-społecznego stanowiska. Jest to zadaniem rozumnie kierowanego mechanizmu równego startu życiowego, stosowanego do mas młodzieży. Dlatego jest to problem i przedszkola i szkoły powszechnej.

Taką masową akcją w dziedzinie badań naukowych i technicznych zastosował rząd Stanów Zjednoczonych podczas ostatniej wojny i tym zaważył na szali zwycięstwa.

Analogia ta nie jest całkowicie odpowiednia dla momentu, o który idzie w tej chwili, ale wskazuje na podobieństwo metod i środków. Muszą one i w naszych warunkach odnosić się do mas. Nie ulega chyba wątpliwości, że potencjalny zasób sił fizycznych i moralnych narodu mieści się nie w jednej jego warstwie — małej i uprzywilejowanej, jak w dawnej rzeczywistości — lecz w głównej masie narodu. Trzonem tej masy jest dotychczas chłop: jest więc podstawową wartościową nie tylko biologiczną, ale i kulturalną państwa, jako nosiciel kultury. A naród polski — a więc chłop w szczególności — zgodnie z opinią dość powszechną, nie należy do narodów mało uzdolnionych. Jest tylko w stosunku do innych zapóźniony w rozwoju kultury.

W okresie kiedy ustalony pogląd na hierarchię klas społecznych i uprzywilejowanych nie dopuszczał możliwości równego startu, udział ludu w dziele kultury nie mógł być powszechny. Dochodziły z niego wybitne jednostki, wyjątkowe talenty, do głosu słyszanego w kulturze narodowej. Znakomity Jaracz, prof. Laszczka, Witos to nazwiska, które tylko pozwalają się domyślić, że w „szarej masie“ ludu podobnych talentów musiało zginąć bezpowrotnie bardzo dużo. Nasi pisarze i poeci samoucy na przestrzeni prawie stu lat lat dają świadectwo tej samej prawdzie.

Pragnę tu podkreślić, iż nie sądzę, że wieś jest jedynym, a nawet głównym dziś źródłem sił kulturalnych narodu. Ale pewnym jest, że musi ona stać się jak najprędzej główną bazą tych sił, jeżeli Polska chce ich rozwoju i znaczenia pośród narodów świata, jakie przyspaść jej winno z tytułu nie tylko naszych ambicji, ale z racji jej położenia w Europie, a w związku z tym i roli historycznej, jaką musi spełnić w obecnym układzie sił politycznych świata.

Zgadza się zapewne większość ludzi, orientujących się w potrzebach naszej kultury, że szkole powszechnej

przyspaść musi zasadnicza rola w tworzeniu nowej rzeczywistości kulturalnej. Że jednym z pierwszych wymagań w tej mierze musi być dopełnienie szkole powszechnej na wsi możliwości do poziomu szkoły w mieście. Inaczej trwać będzie w obrębie samej szkoły powszechnej szkodliwa dwoistość poziomów.

Zagadnienie nasze postawmy w postaci kilku pytań. Odpowiedź na nie, jeśli ktoś znajdzie dostateczną, będzie wyrazem rzeczywistości tzw. „równego startu“ dla wsi i miasta w zakresie kultury. Np.: 1. Co robi się w tym celu, by zdolniejsi i wykwalifikowani nauczyciele nie opuszczali zaniedbanych środowisk wiejskich dla pracy w mieście? 2. Które szczegóły projektu organizacji szkół powsz., idące naprzeciw potrzebom wsi, zostały wprowadzone w życie? 3. Jaki ułamek potrzeb omawianego tu problemu zaspokaja akcja stypendialna władz T. B. S. itp. 4. A w ogóle: co jest praktycznym wyrazem współczesnej naszej polityki oświatowej przy wyrównaniu wielkich różnic startu życiowego na terenie szkoły w mieście i na wsi?

Polityka oświatowa demokracji ludowej nie może kontynuować polityki liberalizującej dyktatury sprzed okresu nowej rzeczywistości. Nie może ona sprawy równego startu społeczno-kulturalnego wsi i miasta zostawić wolnej grze sił przypadkowych lub ubocznie problemem zainteresowanych. A problem wymaga rozwiązania przede wszystkim u fundamentów tj. na terenie szkoły powszechnej na wsi. Tam pomoc jest najpotrzebniejsza.

Poczynania te muszą być oparte o doświadczenie, planowanie i środki materialne powszechnie stosowane. Byleby nie planowano tak, jak to było z gminnymi szkołami rolniczymi i świetlicami powszechnymi b. Ministerstwa Propagandy. Jedne i drugie, poza znikomymi wyjątkami, są fikcją. Powstały przy stoliku biurokraty lub niedoświadczonego entuzjasty i dlatego żywot ich jest godzinę współczucia.

Szkola powsz. wysoko zorganizowana jest dotychczas na wsi zjawiskiem wyjątkowym. Udostępnienie jej przez tworzenie szkół zbiorczych, przez organizowanie burs, zmniejszenie ilości dzieci na nauczyciela w szkołach niżej zorganizowanych (a więc mnożenie etatów na wsi), organizację dowożenia dzieci do szkół, dostosowanie dróg i ścieżek polnych do potrzeb szkoły — wszystko to są etapy działania, na które szkoła czeka.

Wiemy, że kilka reform zasadniczych dla życia narodu zostało przeprowadzonych skutecznie w tempie rewolucyjnym. Lecz niewiele uczyniono, by uchronić szkołę powsz. przed odpływem tysięcy kwalifikowanych sił, przede wszystkim ze wsi do szkół w mieście lub do innych zawodów. „Wolna gra sił“ wykazuje dalszy odpływ nauczycieli od zawodu, jak również wykazuje znakomite osiągnięcia niektórych samorządów miejskich w dziedzinie oświaty. A więc w ogóle są możliwości w państwie i w narodzie, tylko podział ich jest dla szkoły na wsi krzywdzący.

W życie tysięcy jedno i dwuklasówek (są one przecież tylko w zaniedbanych kulturalnie ośrodkach wiejskich) nowa rzeczywistość nie zdołała wnieść zasadniczych zmian i poprawy. Troska i walka o elementarne potrzeby tych szkół odbiera nauczycielowi resztę sił i czasu, które powinien przeznaczyć na podniesienie i utrzymywanie się na należytych poziomach kultury. On powinien mieć równy start — równe warunki pracy z na-

uczycielem w mieście. Ponieważ nie ma tej szansy, nie dziwnego, że on sam czuje się upośledzonym przez los. Co energiczniejszy więc ucieka z zawodu lub do miasta. A wieś czeka na warunki równego startu życiowego dla swych dzieci.

Tymczasem historia nie czeka, czas bieży znacznie szybciej niż w dawnej rzeczywistości. Przed nowym pokoleniem młodzieży, opuszczającej podwoje upośledzonych jedno i dwuklasówek, stają te same problemy państwowe i historyczne, co wobec absolwentów ośmioklasowej szkoły. W wyścigu narodów bierze udział nie sama elita, odpowiednio do tego przygotowana, ale cały naród. Albo zdobywamy nagrodę zespołową od historii, albo zadowolimy się przegraną. Nie chcę tu bynajmniej pomniejszać rolę jednostek przodujących. Ale jeśli czyjaś rola jest niezaprzeczalna, to chyba nade wszystko samego ludu.

Im więcej uwagi poświęcamy szkolnictwu średniemu i wyższemu — a więc szczeblom elitarnym — bez równoczesnego wspierania podstaw, tym większa powstaje różnica poziomów kulturalnych. I tym więcej struktura oświaty odbiega od potrzeb kultury demokracji ludowej,

a zbliża się do struktury mechanizmu oświaty liberalizującej monarchii lub dyktatury.

Chłop nasz słusznie posądzany jest o szkodliwy tradycjonalizm. Ale ta cecha, a z nią także inne, wiąże się ściśle z poziomem jego szkoły, z możliwościami startu życiowego. Zgubny tradycjonalizm nie ustępuje pod naciskiem hasel teoretycznych programów, lecz pod wpływem rzeczywistości powszedniej. Postępowość jako znamie kultury ma u nas główne źródło w systemie oświaty. Tradycyjne braki związane są również z jej przestarzałym systemem. Nowa rzeczywistość ma dostateczne siły i znajdzie dostateczne środki, by wieś i chłopą wprowadzić na szeroki szlak postępu kulturalnego.

Czynnik planujący i realizujący musi wystąpić z siłami proporcjonalnymi do zamierzeń. W przeciwnym razie będzie się raczej rozwijać tylko literatura przyczynkowa do „startologii” jako zwodniczego szyldu pokrywającego jedno z największych niedomagań we współczesnej kulturze polskiej. A istotna kultura wsi i mas chłopskich w stosunku do kultury mieszkańców miast będzie się cofać.

*Franciszek Midura*

## Pomiędzy wsią i miastem

Od dość dawna szkoła przestała być, przynajmniej formalnie, w zależności od poziomu organizacyjnego przywiązana do określonej klasy społecznej. Minęły czasy maluczkiej szkółki ludowej, w których myślano i twierdzono, że lud nie dorósł lub nie powinien dorastać do szkoły normalnej, odpowiedniej dla stanów „wyższych”. Pogląd ten minął z epoką, do której był przywiązany siłą przekonania ówczesnych rządcieli ludu.

Dziś pozostaje już nie formalne, pogładowe zagadnienie tej sprawy, lecz zagadnienie istotnego upowszechnienia szkoły jednolitej dla całego ludu-narodu. Nie tylko jednolicie dla wszystkich zbudowanej, ale i **jednolicie dostępnej**. Dzisiejsza bowiem jedno-dwu lub trzyklasówka na wsi w porównaniu z ośmioletnią szkołą podstawową w mieście jest obrazem dawnej „szkółki dla ludu”, co prawda ludu już pełnoprawnego. Tylko dziś nikt nie ośmieli się żądać ograniczeń formalnych dla szkoły na wsi. Ograniczenia niesie sama rzeczywistość. Ale struktura, program szkoły na wsi i w mieście, a nawet zaopatrzenie materialne nie różnią się formalnie między sobą. Zmora szkółki dla ludu nie znika pod tchnieniem planistycznych teorii znad zielonego stolika. Zielone drzewo życia wydaje wciąż cierpkie, choć i dość gęste owoce — szkółki dla ludu.

Jesteśmy w tym obiektywnym położeniu, że bez wstydlivego rumieńca przyznajemy, że coś ok. 60 proc. dzieci w dzisiejszej Polsce kończy edukację na nowoczesnych szkółkach dla ludu.

Ale szkolnictwo wiejskie to nie tylko szkoła powszechna. Są jeszcze szkoły rolnicze powiatowe i gminne. Dzisiejsze pokolenie budowniczych naszego szkolnictwa, naśladowując ojców sprzed ćwierćwiecza, postanowiło uruchomić w każdej gminie po dwie szkoły rolnicze w ciągu niewielu lat. Podobnie jak wtedy zawiodła obietnica dwóch szkół w po-

wiecie, tak teraz zawodzi tym bardziej dwóch na gminę. Po wyścigu planów trudniej o wyścig realizacji. Nowe czasy przyniosły na wieś gimnazja, ale ani ilość ich nie odpowiada potrzebom przez wieś odczuwanym, ani byt ich nie jest należycie zapewniony. Niemniej są na ogół udatniejszą próbą od szkół rolniczych.

Poza tym wieś ma jeszcze swoje wyłącznie uniwersytety ludowe, których pojemność jednorazowa wynosi obecnie ok. 2500 wychowanków — a więc małą miarę w korcu potrzeb.

W bież. roku podjęto, moim zdaniem, bardzo celową akcję skomasowania Przysposobienia Rolniczego z Przysposobieniem Wojskowym w jedno P.R.W. Wieś może oczekiwać od tej instytucji bardzo dużo dla swej młodzieży, a w następstwie tego również i państwo od tych, którzy żywią i bronią. Największa dziś organizacja wsi — Związek Samopomocy Chłopskiej — powołana jest do ujęcia w swe ręce znacznego łańcu pracy kulturalno-oświatowej i szkoleniowo-wychowawczej na wsi. Lecz nie ma ona ani dostatecznych środków materialnych, ani przygotowanego aparatu pracowników do prowadzenia tych prac na wielką skalę. Miasta tymczasem mają, bez wyjątku, nie tylko pełne szkoły powszechne i średnie dla młodzieży i dorosłych. Tam się koncentrują wszelkie szkoły i kursy zawodowe, szkoły muzyczne i specjalne, uniwersytety powszechne, instytuty i instytucje oświatowe różnego typu. Miasta skupiają co najmniej 95 proc. szkół typu zawodowego i około 30 proc. mieszkańców kraju. Z jednolitością kultury i oświaty, jednakowo dostępną dla wszystkich, jest tedy jakieś nieporozumienie.

Każdy uważniejszy obserwator naszego życia kulturalnego przyznać musi, że poziom jego i żywotność podniosły się znacznie w stosunku do stanu

sprzed wojny. Ale odnosi się to tylko do miasta. Kultura mas ludowych w mieście odczuwa dopływ środków materialnych i sił organizacyjnych kosztem źródeł publicznych. Źródła te dotychczas omiatają wieś.

Ten stan rzeczy spowodowany jest może zasadniczo politycznym rozbiem chłopów na kilka stronnictw i trzymaniem chłopów przez niektórych przywódców w stanie negacji politycznej do aktualnej rzeczywistości w Polsce.

Duża różnica w poziomie i rozległości działania kulturalno-oświatowego na wsi i w mieście zapowiada nieuniknione konsekwencje na przyszłość. Przyszłość ta będzie od narodu wymagać zapewne nie tylko spójności wewnętrznej, ale i wysokiego poziomu kultury ludowej, jednakowej dla ludu wsi i miast.

I dziś już wieś występuje tu i ówdzie w statystyce „Akcji dla wsi“, w planowaniach i osiągnięciach w poważnych cyfrach. Ale i liczby bywają zwodnicze. Nie dlatego, by musiały kłamać, ale dlatego, że w stosunku do potrzeb są niewiele znaczącym plasterkiem, usiłującym je zakryć. Cóż dziwnego, że tuż o miedzę z wielkim miastem znajdziecie wieś jedną, drugą i dziesiątą, gdzie nie tylko kaganek naftowy, ale i oświatowy świadczy o tym, iż wieś nie wyszła z epoki szkółki dla ludu. Polska, mimo iż jest krajem chłopsko-rolniczym, posiada arcyurbanistyczną kulturę.

Wieża stosunkowo za długo w porównaniu z miastem czeka na realizację planowanych zamierzeń w zakresie oświaty i kultury. Z czekania tego wynika szkoda nie tylko dla samej wsi, dlatego nie czas czekać.

F. Rudny

## Z odcinka akcji odbudowy Warszawy

W Warszawie oddano do użytku osiem dużych baraków o 80 izbach szkolnych dla 8000 uczniów szkół powszechnych na dwie zmiany. Mieszczą się one w ogrodzie Saskim, przy ul. Chałubińskiego i Szerokiej, al. Piłsudskiego i in. Koszt budowy jednego wynosi około 4 milionów zł. Drewniane ściany wzięte z poznańskiego obozu żydowskiego obłożono warstwą muru i tynku i oto szkolnictwo otrzymało budynki, z których w każdym mieści się 10 izb wykładowych, korytarz, pokój nauczycielski, kancelaria, mieszkanie woźnego itp. oraz sala gimnastyczna pełniąca zarazem rolę świetlicy i sali rekreacyjnej.

Poznań jesienią r. 1946 zebrał 54 miliony na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy (S. F. O. S.). Z tego Warszawa otrzymała 24 miliony, a resztę Poznań, jedno z miast stołecznych Polski należące do bardzo zniszczonych. Poznań za pieniądze pochodzące ze zbiórki na S. F. O. S. rozpoczął budować szkołę powszechną na 1200 uczniów, największą w mieście, o kubaturze 28 tys. metrów sześciennych. W ciągu dwóch lat kosztem 70 milionów zł stanie budynek z 16 izbami szkolnymi, salą gimnastyczną, aulą i salą robót ręcznych. Szkoła otrzyma wyposażenie złożone z radioodbiorników i aparatów filmowych. Budynek administracyjny pomieści mieszkania dla nauczycieli i kierownika szkoły.

Szkoła powszechna nr 1 w Milanówku otrzymała od Komitetu Wykonawczego Naczelnej Rady Odbudowy Warszawy (N. R. O. W.) na odbudowę 20.000 sztuk cegły z rozbiórki warszawskich ruin.

W Politechnice, Uniwersytecie Warszawskim, Szkole Inżynierskiej im. Wawelberga, SGH, SGGW, Akademii Stomatologicznej, Akademii Nauk Politycznych wykonano remonty. W Domu Akademickim przy ul. Uniwersyteckiej, w Państwowym Muzeum Zoologicznym, Archiwum Akt Dawnych, Bibliotece Narodowej, PZWS, Instytucie Ociemniałych i Głuchoniemych oraz w gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego prowadzone są intensywne prace nad zamknięciem robót.

Chciałem z pomocą powyższych faktów wskazać, że w ramach wielkiej akcji odbudowy Warszawy polskie

szkolnictwo nie tylko w Warszawie i w rejonie podwarszawskim, ale nieraz i w dalszych ośrodkach kraju odnosi realne korzyści.

Nie tylko więc podejście uczuciowe do zagadnienia, ale i rozumowe, skłania nas do tego, by baczyć na naszym odcinku, żeby ta akcja, z której największe korzyści odnosi oświata i kultura, była ciągła. Musimy w tej akcji brać jak najczynniejszy udział.

Odbudowa Warszawy jest zagadnieniem o wadze ogólnopaństwowej.

Na mocy sejmowej ustawy o odbudowie Warszawy działa reprezentantka społeczeństwa, trzydziestoosobowa N. R. O. W. Podległe Ministrowi Odbudowy Biuro Odbudowy Stolicy (B. O. S.) planuje, a Warszawska Dyrekcja Odbudowy jest organem wykonawczym.

N. R. O. W. posiada 14 Komitetów Wojewódzkich, Komitet Stołeczny i Łódzki. Sieć organizacyjna na poziomie powiatów i gmin nie jest jeszcze wykończona. Na 269 powiatów — 18 nie posiada komitetów. Na 730 miast dopiero w 574 istnieją i działają komitety odbudowy Warszawy, a na 3.016 gmin — w 2.010.

Cała ta istniejąca sieć komitetów gminnych, miejskich, powiatowych i wojewódzkich prowadzi stałą zbiórkę na S. F. O. S. Wpłaty na ten fundusz według stanu z dnia 12.X.1947 r. wynoszą przeszło 3/4 miliarda zł (dokładnie 763.727.013 zł).

Powyższa suma jest sama w sobie pięknym wynikiem, ale w zestawieniu z olbrzymimi zniszczeniami i potrzebami na odcinku oświatowym, kulturalnym i zabytkowym, brakami budownictwa mieszkaniowego i komunikacyjnego nie jest wielką. Społeczeństwo polskie, świat pracy i ludność Warszawy nie mogą zmniejszyć wysiłków w dziedzinie zbiórki na S. F. O. S. Trzeba usilnie wspomagać pracę rządu zmierzającego do odbudowy wielkiej stolicy. Trzeba przychodzić z pomocą utrapionej ludności bohaterskiego miasta. Przez wysiłki w dziedzinie odbudowy Warszawy służyć ojczyźnie i państwu. Nauczyciele, jak zwykle, pierwsi.

Tadeusz Kuligowski

— Kto kocha Warszawę, ten świadczy na jej odbudowę —

## Filmy naukowo-oświatowe

Wydział Filmów Oświatowych Instytutu Filmowego zademonstrował w dniu 24.IX. 4 filmy, które stwierdziły rozmach pracy i dały obraz możliwości rozwoju tej instytucji.

Nie trzeba szeroko uzasadniać wartości filmu jako pomocy naukowej w pracy szkolnej i to nie tylko w szkołach podstawowych i średnich ogólnokształcących i zawodowych, ale i w szkołach wyższych. Filmy wyświetlane są również w świetlicach robotniczych i dla mieszkańców wsi i małych miasteczek. Jaki jest dzisiaj stan pomocy szkolnych, na jakie trudności trafia uczeń i nauczyciel, tego nie trzeba uzasadniać. Stan na tym odcinku staje się katastrofalny i nauka ma charakter bardzo problematyczny. W tym stanie rzeczy filmy oświatowe spełniają podwójną rolę: jako cenna w ogóle pomoc naukowa i często jako jedyna dzisiaj pomoc naukowa.

Filmy Instytutu Filmowego są przystosowane do programu lekcji, wyświetlają szereg zagadnień, które klasa dana przerabia i dają pewną całość tematyczną. Praca w porcie, Wieliczka, Biskupin, Zima w Puszczy Białowiejskiej, Cuda z piasku, Czarne diamenty i wiele innych.

Instytut Filmowy ma na razie bardzo skromne możliwości, jego pracownicy zmuszeni są często wędrować od klasy do klasy, od szkoły do szkoły, od osiedla do osiedla. Praca to ciężka i wyczerpująca. Instytut Filmowy ma do dyspozycji 500 aparatów przenośnych. Filmy są wąskotaśmowe nieme lub dźwiękowe.

Jaki jest stan faktyczny dzisiaj? Filmy oświatowe są wyświetlane w 121 powiatach, 340 miasteczkach, 1.300 wsiach i w 2.808 szkołach podstawowych, średnich ogólnokształcących i zawodowych, w 800 świetlicach robotniczych i młodzieżowych, a w ciągu miesiąca kina objazdowe dają około 30 seansów dla 150000 mieszkańców wsi i małych miasteczek. W szkole wyświetla się fil-

my przystosowane do programu lekcji 2 razy w miesiącu. W obiegu jest obecnie 400 tematów o 12 tysiącach kopii zarówno produkcji krajowej jak i zagranicznej. W tej chwili działają 4 ośrodki produkcji: w Żyrardowie dla produkcji filmów biologicznych, w Krakowie dla filmów etnograficznych, krajoznawczych, w Łodzi dla przystosowania materiałów zagranicznych do potrzeb polskich i wreszcie nowoorganizowany w Gliwicach dla produkcji filmów z dziedziny hutnictwa, przemysłu węglowego i chemicznego.

Zamierzenia Instytutu Filmowego na najbliższą przyszłość są bardzo ambitne: zaopatrzenie 20.000 szkół na wsi i w mieście we własne aparaty projekcyjne i przygotowanie 300 tysięcy kopii w ciągu 8 lat.

Instytut Filmowy otrzymuje subsydia od Polskiego Filmu, są one jednak niewystarczające. W celu pokrycia kosztów administracji, przejazdów i przewozu sprzętów pobierane są opłaty za korzystanie z filmowej pomocy szkolnej. Opłaty są minimalne, wynosiły dotychczas 4 zł. od ucznia za 2 wyświetlenia w ciągu miesiąca. Od 1 września 1947 r. opłata ta wyniesie 10 zł. od ucznia. Nie sądzimy, by rodzice nie zechcieli zrozumieć, że podwyższenie tej opłaty jest konieczne i w stosunku do tego jakie korzyści daje uczniowi Instytut Filmowy nie są wysokie. Sytuacja finansowa Instytutu Filmowego poprawi się, gdy Ministerstwa: Oświaty oraz Kultury i Sztuki przyjdą z wydatną pomocą.

W pracy swej Instytut napotyka na znaczne trudności. Aby trudności te pokonać, należy osiągnąć pełne poparcie władz szkolnych i zainteresować komitety rodzicielskie przy szkołach, spopularyzować korzystanie z filmów jako pomocy szkolnej wśród nauczycielstwa, wreszcie upowszechnić i spopularyzować wśród mas uczęszczanie do kin oświatowych.

## DYSKUTUJEMY

### Nie wszystkie drogi prowadzą do usamorządowania szkolnictwa

Założenia artykułu kol. Janiny Krężlewicz p.t. „Usamorządzenie administracji szkolnej“ (str. 49 nr 4-5 „Głos Naucz.“ — 1947 r.) wysuwają biorąc z grubsza 2 wnioski:

1. zmienić system rekrutacji kierowników; dotychczasowych kierowników z nominacji zastąpić kierownikami wybieranymi przez „dół“, przy czym autorka czyni zastrzeżenie, by elekcji mogli być zmieniani w wypadku niezadowolenia owych „dołów“.
2. ograniczyć zakres uprawnień i obowiązków kierownika do: a) czynności administracyjnych, b) reprezentowania szkoły na zewnątrz.

Po zastosowaniu owych radykalnych cięć autorka obiecuje sobie wykorzystanie z dusz ludzkich pozostałych po mianionych wiekach resztek uczuć niewolniczych i wywyższenie człowieka z dołów poniżenia oraz powrót do poczucia własnej godności. Reformy te uważa autorka za realizację postulatów usamorządowania szkolnictwa.

Wysnuwane wnioski i różowe horoskopy końcowe budzić muszą w czytelniku pewne refleksje:

Rodzą się pytania, czy godzi się zespoły nauczycielskie dzielić na jakieś 2 wrogie obozy: 1) kierownika i 2) nauczycieli? Czy istnieją tacy kierownicy, jakich sylwetki nakreśla kol. Krężlewicz?

Zresztą spór o takie czy inne zalety lub wady obecnych kierowników uważam za bezpłodny i chętnie z niego rezygnuję, mając to najgłębsze przekonanie, że jak w każdym

innym zespole pracowniczym, tak i wśród kierowników, są typy bardzo wartościowe, jest znakomita większość sumiennych i rzetelnych pracowników, a tu i ówdzie trafiają się jednostki mało wartościowe.

Czyż dla pozbycia się tych ostatnich mamy wszystko obalać? Czyż nie lepiej ich, tych nielicznych „wielkich“, odsłać na właściwe im miejsca?

Pomysł wybierania i odwoływania kierowników przez grona nauczycielskie uważam za absurdalny, chociaż nienowej. Próbowano go np. urzeczywistnić w szkołach ZSRR w pierwszych latach porewolucyjnych, gdy wyszukiwano i wprowadzano w życie rozmaite pomysły. Gdy jednak zaczęto wnikliwie analizować rezultaty zbyt radykalnych reform, zwrócono rydwan publicznego wychowania o jakich bez mała 90%.

Zrobiono słusznie. Przecież każda odpowiedzialna praca, a więc i praca kierownika, musi się opierać na poczuciu pewnej stałości i ciągłości, niezależności od ewentualnych kaprysów współpracowników i pewnej swobodzie działania, gdyż tylko te warunki budzą chęć do przewidywania, planowania i uporczywego dążenia do celu. Oczywiście doświadczenie, pewne specjalne umiejętności są też potrzebne.

Wątpię, czy dużo znalazłoby się takich kolegów-nauczycieli, którzy chcieliby wyrabiać w sobie te cechy, wiedząc, że ta sama zbiorowa wola, która ich dzisiaj wyniosła na kierowniczy stół, jutro może ich z niego stracić.

Szkoda, że autorka nie nam nie napisała o kryteriach, jakimi się mają wyborcy kierować.

Sprzeciwiając się kategorycznym pomysłom powoływania kierowników drogą wyborów bynajmniej nie twierdzą, że dobrze jest tak, jak jest. Istotnie czasami na stanowisko kierownika dostaje się człowiek z tych czy innych względów nieodpowiedni.

Sądze, że można by oczka sta, przez które jednak tu i ówdzie prześlizgują się niepowołani odpowiednio zageścić, np. przez przyznanie odnośnym komórkom Z.N.P. prawa wyświadczenia kandydatów, opartego na opinii zainteresowanych rad pedagogicznych.

A teraz kwestia rzekomych przerostów uprawnień kierowników

Kol. Krężlewicz imponuje kierownikom niektóre takie atrybuty władzy, których oni wcale nie posiadają. Mówi, np. że od obowiązków kierowników „odpaść powinno wzywanie, ocenianie i opiniowanie nauczyciela oraz prawo wyłącznego decydowania w sprawach wychowania i nauczania”.

Jakże to kierownik może utracić uprawnienia, jakich nie posiada? Przecież wzywowanie i ocenianie pracy wszystkich nauczycieli, a więc i kierowników, to mianaruszalne atrybuty władzy inspektorskiej i wizytatorskiej, a wyłączna decyzja we wszystkich ważniejszych sprawach pedagogicznych i dydaktycznych przysługuje tylko i jedynie tylko radom pedagogicznym. Kierownik zatem nie wizytuje, lecz hospituje lekcje kolegów-nauczycieli, nie ocenia, lecz nadzoruje obecność nauczyciela w czasie pracy, ciągłość pracy, jej zgodność w treści i w czasie z programem i rozkładem materiału itp. Gdy zauważy uchybienia lub niedociągnięcia — poucza i doradza, lecz nie ocenia. Czyżby autorka i te czynności chciała wyeliminować ze szkoły?

Albo znów te wyłączne decyzje w sprawach wychowania i nauczania. Gdzież wobec tego są rady pedagogiczne? Dlaczego nie bronią swoich uprawnień?

Są jednak istotne, a nie fikcyjne, przerosty obowiązków kierownika. Oto np. w jesieni ub. r. gdzieś tam zrodziła się obawa, że mogą palić się nasze lasy. Jedno ministerstwo zakomunikowało tę myśl drugiemu, to drugie ubrało je w formie okólnika i rozesłało po kuratoriach, które z kolei rozesłały

je po inspektoratach. Te znów... wiadomo... do kierownictw szkół z poleceniem natychmiastowego organizowania pogotowia uczniowskiego przeciwpożarowego, wyposażonego w łopaty, gaśnice itp., i termowego meldowania o wynikach.

Prawda, że alarmujące okólniki „przyleciały” do szkół dopiero w listopadzie, tj. wtedy, gdy lasy po prostu ociekały jesienną wilgocią i nie chciały się palić, choćby je kto podpalał. Niemniej jednak kierownicy śleczeli i wyjaśniali w długich i wymownych sprawozdaniach to, co dla każdego i bez wyjaśnień jest oczywiste.

Takich spraw, które ze szkołą nie mają nic wspólnego, jest bardzo dużo. Wszystkie one zatrują kierownikom i nauczycielstwu życie, absorbują każdą wolną chwilę czasu i odcinają od właściwych zajęć.

Otóż kol. Krężlewicz ma częściowo rację: kierownikom koniecznie należy wyzwolić z biurokratycznej dżungli, gdyż w przeciwnym wypadku zagubią się w niej ze szkoda dla szkoły.

Moim zdaniem, należałoby większym szkołom przyznać etaty pracowników kancelaryjnych, mniejszym godziny nadliczbowe dla jednego z nauczycieli za kancelaryjną pomoc.

Reasumując raz jeszcze stwierdzam, że: 1) zarzuty postawione przez autorkę ogółowi czy też znacznej liczbie kierowników uważam za niesłuszne, a formę za obraźliwą np. „wielcy” ludzie, 2) nie godzę się z pomysłem wyborów, natomiast uważam za potrzebne rozszerzenie platformy rekrutacyjnej przez dopuszczenie do głosu naszej organizacji zawodowej i zespołów nauczycielskich zainteresowanych szkół, 3) uważam za konieczne odciążenie kierowników przez wyeliminowanie spraw niezwiązanych bezpośrednio z wychowaniem i nauczaniem oraz przez dostarczenie im jakiejś pomocy kancelaryjnej.

Jedyny punkt, na który się zgadzam z autorką całkowicie i bez zastrzeżeń, to punkt końcowy. Istotnie myśli wyrażone w tej formie, w jakiej nam je ona podała, uważam li-tylko za utopię.

Nie uważam natomiast za utopię poszukiwania form samorządowania szkoły.

Stanisław Cwenar

## Usamorządowanie administracji szkolnej

1) W kwestii *usamorządowania* należy moim zdaniem uzupełnić art. 11 ust. o stos. służ. naucz. 1.VII.26 ustępem 8 tej treści: „Mianowanie kier. lub dyr. szkoły nie może nastąpić bez wysłuchania opinii Rady Pedagogicznej danej szkoły. Z tego względu władze szkolne przesyłają spis kandydatów (wraz z wykazami: ze stanu służby) danej Radzie Pedagog. w celu poinformowania tejże oraz zasięgnięcia jej opinii, który z kandydatów odpowiada najbardziej potrzebom szkoły i Radzie Pedagog. Opinię swą wyraża Rada Pedagog. w przeciągu 14 dni na nadzwyczajnym posiedzeniu pod przewodnictwem prezesa terytorialnego Ogniska ZNP lub jego zastępcy (przew. wydz. organ.) oraz przesyła dostarczone akta z protokołem posiedzenia w terminie 7 dni do właściwej władzy z powrotem”.

2) W regulaminie dla Rad. Pedagog. (Rozp. M.W.R. i O.P. z 25.VI.23 L. 6523/1) do § 10 należy dodać punkt 23): „Opiniowanie wzgl. zajęcie stanowiska wobec kandydatów na kier. lub dyr. szkół tejsze szkoły, mających być mianowanymi drogą konkursu lub bez konkursu”, p. 24) „umotywowane, 2/3 głosów imienne przegłosowane, przez wszystkich podpisane żądanie postawienia nauczyciela czy kierownika (dyrektora) przed sąd koleżeński lub komisję dyscyplinarną „za działanie na szkodę szkoły, moralności młodzieży lub nauczycielstwa”.

3) Do art. 77 ust. o stosunkach służ. naucz. należy dodać ust. 3 tej treści: „Przełożony, zawieszający nauczyciela, wi-

nien uprzednio zawiadomić o swym zamiarze co najmniej 3/5 Rady Pedagog. i wysłuchać opinii w tej sprawie. Opinie te przełożony dołącza do aktu, wdrażając postępowanie dyscyplinarne lub karno-sądowe”.

4) Do art. 12 ust. o st. służ. naucz. dodaje się ustęp 6: „Obwodowym kier. szkoły (instruktorem) na terenie 1 lub więcej gmin wiejskich może być nauczyciel stały, zasadniczo z kwalifikacjami dodatkowymi, po 4 latach pracy stałej, którego wyboru dokona nauczycielstwo zainteresowanych rejonów konferencyjnych oraz wybór ten zatwierdzi Kuratorium O.S.”.

W rozp. Min. Ośw. o kwalifikow. nauczycieli dodaje: „Przed wpisaniem oceny niedost. (w myśl art. 18 ust. z 1.VII.26) przełożony jest obowiązany wysłuchać opinii Rady Ped. i tę opinię wpisać do karty kwalifik.”

5) Co do mianowania *inspektorów*, taki postulat: „Władze szkolne przed mianowaniem Inspektora Szk. informują uprzednio o swym zamiarze odnośny Zarząd Oddz. Powiat., żądając opinii Zarządu i ewent. kandydata na stanowisko.

6) W odniesieniu do wizytatorów i kuratorów: Władze szkolne dołączają do wniosku nominacyjnego opinię Zarządu Okręgowego Z.N.P.”.

Jan Wojtasik

**LIŚTÓW do Produkcji**

◀ KIM NAUCZYCIELEM LEPIEJ BYĆ —

W nrze 3 „Głos Nauczycielski” z dn. 1.II. br. na stronie 24 wyraża się jeden z kolegów niekwalifikowanych o nauczycielach z pełnymi kwalifikacjami tymi słowami „Nie

chcę bynajmniej stwierdzić, że są to ludzie nieideowi lub o małej wiedzy fachowej, jednak niewiele mogą liczyć na ich pomoc, a przecież oni mają być dla mnie i podobnych mi kolegów — duchami opiekuńczymi”. Ta szczerza wypowiedź,

przełożona na język potoczny, daje wyraźnie ujemną ocenę nauczycieli kwalifikowanych. Przypuszczać należy, że taki ujemny sąd nie jest powszechnym, mimo to jednak można by dziś przytoczyć wiele faktów potwierdzających tę szczerą wypowiedź kolegi niekwalifikowanego.

O pracy fachowców o ideowości i uspołecznieniu nauczycieli przywykliśmy słyszeć dodatnie stwierdzenia, tak w przeszłości jak i w obecnej terażniejszości i to pochodzące od osób, kierujących życiem państwowym. Skądże ta różnica i dysproporcja między jednym a drugim stanowiskiem?

Rozpatrzmy to zagadnienie np. od jego materialnej strony. Popatrzmy na listy mizernej płacy za pracę nauczycielską. Nie dostrzeżemy tam różnicy między zapłatą za pracę nauczycieli kwalifikowanych i niekwalifikowanych. A przecież przeważnie tylko stosunki materialne stwarzają różnicę w pozycji społecznej. One stanowią względnie istotnej wagi. Nauczyciel tzw. niekwalifikowany jest młody, przeważnie samotny, najczęściej związany jeszcze gospodarczo z domem rodzinnym, od którego otrzymuje materialną pomoc. Tymczasem nauczyciel tzw. kwalifikowany, to człowiek starszy, obarczony rodziną, zdany gospodarczo wyłącznie na to, co sam zarobi.

Obydwa oni za pracę w szkole otrzymują dziś prawie jednakowe wynagrodzenie. Jakkolwiek niewielkie, ale dla pierwszego przedstawia ono inną wartość i inną pozycję gospodarczą niż dla drugiego. Nauczyciel młody, niekwalifikowany, samotny, znajduje się w znacznie lepszej sytuacji materialnej, niż jego starszy kolega. Jeśli on może pozwolić sobie na zaprenumerowanie gazety czy pisma naukowego, to nauczyciel kwalifikowany, utrzymujący rodzinę, absolutnie nie ma takich możliwości.

Nie tylko że z list płacy nie da się przeprowadzić podziału na nauczycieli kwalifikowanych i niekwalifikowanych, ale stwierdzić można, że wielu nauczycieli, nie mających kwalifikacji pobiera wyższe wynagrodzenie za taką samą ilość godzin nauki, niż nauczyciele kwalifikowani. Za przykład potwierdzający to, niech posłuży lista płacy za miesiąc marzec czy kwiecień 1946 r. Inspektoratu Szkolnego w Sandomierzu dla nauczycieli gminy Wilczyce, gdzie naucz. JN w VIII grupie uposażenia otrzymał 2.290 zł wraz z dodatkiem rodzinnym. A tymczasem nauczyciele niekwalifikowani, prawie wszyscy samotni, będący w X grupie uposażenia otrzymali: 1) LB — 2.775 zł, 2) MP — 2.310 zł, 3) JK — 2.208 zł, 4) KJ — 2.585 zł. Trzech z nich otrzymało większe pobory. Nauczyciel LB większe o ok. 17%, a tylko jeden JK otrzymał mniej o 82 zł., czyli ok. 3%, niż nauczyciel JN z pełnymi kwalifikacjami.

Józef Zielniak

### O ROZPIĘTOŚCI PŁAC NAUCZYCIELSKICH

Podczas gdy pracownicy innych zawodów mają wszelkie możliwości awansów, to w zawodzie nauczycielskim takich możliwości prawie nie ma. Jedynym awansem jest automatyczne przechodzenie do poszczególnych grup uposażeniowych z tytułu wysługi lat. Nauczyciel rozpoczyna pracę od uposażenia według X grupy i może dojść do VI grupy.

Rozpiętość pomiędzy poszczególnymi grupami wynosi przeciętnie 200 zł, tzn. tyle, ile kosztuje setka marnych papierosów według ceny monopolowej. Wynikają z tego takie paradoksy, iż nauczyciel niewykwalifikowany, który dopiero rozpoczyna pracę, pobiera prawie takie samo wynagrodzenie za pracę, jak stary nauczyciel mający pełne

wykształcenie zawodowe i kilkudziesięcioletnią służbę w swoim zawodzie.

Takie minimalne zróżniczkowanie jest powodem zrozumiałego rozgoryczenia u starszych nauczycieli. Nie ma zasadniczo powodu do zazdrości, iż kolega młodszy otrzymuje takie wynagrodzenie, które przy najbardziej racjonalnym wydatkowaniu nie starczy na najkonieczniejsze potrzeby. Ale starszy nauczyciel zupełnie słusznie uważa, iż powinien otrzymywać znacznie więcej, bo wkładem swej pracy na to zasłużył.

Ta niewspółmierność wynagrodzenia jest też jednym z powodów ucieczki nauczycieli do innych zawodów. Większa rozpiętość w wynagrodzeniu nauczycielstwa byłaby bodźcem dla nauczycieli rozpoczynających pracę, zaś zróżniczkowanie w uposażeniu nauczyciela wykwalifikowanego i niewykwalifikowanego byłoby dla tego drugiego naturalną podniecią do zdobycia kwalifikacji. Nie chodzi tu o zmniejszenie poborów niewykwalifikowanym, nie o równanie „w dół”, lecz o podwyżkę dla starszych nauczycieli, o podciąganie „w górę”.

Rozumiemy, że czasy, w których nam żyć wypadło, są ciężkie, ale nie muszą one być dla nauczycielstwa bardziej ciężkie niż dla innych grup pracowniczych.

P. Ch.

### SZCZYPTA WIARY W MOŻLIWOŚCI ZAWODU NAUCZYCIELSKIEGO

Niedostateczne nasze uposażenie to nie jest tylko mechaniczna kwestia kilku tysięcy złotych. Wyrównanie uposażenia do granic zapewniających minimum egzystencji to nasza sprawa jaśniejszego spojrzenia na świat i życie, uśmiechu na co dzień i pogody w pracy. To się nam należy. Bez dyskusji.

Ten materialny niedobór, skutki przeżyć wojennych i osady dokonywającej się rewolucji sprawiają, że nawiedza nas czasem gość zwany pesymizmem. Spróbujmy odpędzić narzęta miotłą faktów.

Politechnika gdańska Studenti manifestują pod hasłem: „Nauka dla wszystkich”. W roku ubiegłym kandydatów na rok wstępny było cztery razy więcej niż miejsc. Na wydział budowy okrętów zgłosiło się 488 kandydatów na 120 miejsc, bez egzaminu przyjęto 103, do egzaminu przystąpiło 385 na 17 wolnych miejsc.

Na innych uczelniach wyższych jest podobnie lub tak samo.

Nasi najmłodsi koledzy, którzy wzięli się do pracy bez kwalifikacji, usilnie je zdobywają w ramach pracy zawodowej albo porzucając pracę nauczycielską idą do szkół w charakterze uczniów.

Ołbrzymi pęd młodzieży do nauki jest faktem. Jeszcze w ten sposób przeciwstawia się Polak zakusom wroga z czasów wojny. Jest w tym wpływ tajnego nauczania. Niezłomna jest nasza postawa: mimo ołbrzymich zniszczeń w dziedzinie kulturalno-oświatowej — utrzymać wysoki poziom kultury. „Iść przez drugich podnoszenie” (Zygmunt Krasiński).

Siebie i swój wpływ odnajdujemy więc w życiu. Głowa do góry!

Nikt i nic nas nie zwalnia od troski myślenia swoją głową. Jeśli pomyślimy, więcej faktów znajdziemy podtrzymujących wiarę w siebie i w skuteczność oddziaływania wychowawczego.

## PRZEGLĄD PRASY

### KSIĄŻKA POWINNA BYĆ TANIA

W nr 38 „Odrodzenia” Zofia Dembińska pisze, „że książka w Polsce jest obecnie stosunkowo tańsza niż przed wojną i tańsza niż na Zachodzie”, ale zaraz dodaje: „że jest za droga w stosunku do siły nabywczej naszej ludności, która doznała tak dotkliwych strat materialnych w czasie wojny i która już trzeci rok bohatercko kredytuje odbudowę swego kraju zadowalając się minimalnymi płacami i nie dopuszczając do inflacji”.

Po zanalizowaniu przyczyn, które składają się na drożyznę książki, po stwierdzeniu, że na odcinku książki „nie dokonaliśmy rewolucji” — stwierdza autorka, że moglibyśmy otrzymać książkę o połowę tańszą, niżeli dzisiaj, pod warunkiem usunięcia elementu sprzedaży sklepowej.

W streszczeniu, wywody Z. D. sprowadzają się do następujących wniosków: „książka może być tańsza, jeśli wydawnictwo nawiąże bezpośredni kontakt z konsumentem, jeśli będzie znało jego potrzeby i będzie umiało potrzeby te zaspokoić, jeśli zobowiązania będą miały charakter obu-

stronny, jeśli książka trafi szybko i sprawnie do rąk odbiorcy. Zrealizować to może tylko wspólna organizacja wydawnictwa i konsumenta, czyli właśnie spółdzielczość wydawnicza — bądź to w formie klubów książek, bądź też sprzedaży członkowskiej, gdzie obie strony mogą wymieniać się, gdzie powstają zobowiązania, gdzie te zobowiązania się realizują bez zawodu dla obu stron. Warunkiem potania książki jest praca wydawnicza dla zorganizowanego i wiadomego konsumenta“.

Jak się ten problem przedstawia w obecnej chwili, w jakiej fazie rozwoju się znajduje — daje odpowiedź autorka artykułu: „Książka może być tania“. „Zamykając wstępny organizacyjny okres swej działalności „Czytelnik“ przez duże C wchodzi w okres — torowania nowych dróg

książce, wdrażania nowych form sprzedaży. Ze czytelnik przez małe c, ten masowy konsument dopisze — wierzymy, głęboko“.

#### ZARZĄD M. ST. WARSZAWY WINIEN

W Warszawie 6.000 zapisanych na naukę dzieci nie poszło z nowym rokiem do szkoły, bo w wyremontowanych i wybudowanych izbach szkolnych (przy al. Piłsudskiego, ul. Chałubińskiego, Woronicza, Żelaznej i w Ogrodzie Saskim) brak ławek i tablic. Kilkadziesiąt izb stoi pustkami. Nowe baraki szkolne w Warszawie miały być gotowe we wrześniu 1946 r. Był czas zrobić sprzęty szkolne. Pieniądza na to także były, lecz Zarząd m. st. Warszawy zawiódł.

## K R O N I K A

### MĘDZYNARODOWY KONGRES ZWIĄZKÓW NAUCZYCIELSKICH W BRUKSELI

W czasie od 26 do 28 sierpnia r.b. odbył się w Brukseli Międzynarodowy Kongres Związków Nauczycielskich zorganizowany przez Departament Oświaty Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych.

W Kongresie wzięli udział przedstawiciele organizacji nauczycielskich z 16 państw (Francji, Belgii, Holandii, Włoch, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Stanów Zjednoczonych, Polski i innych).

Związek Nauczycielstwa Polskiego reprezentował na Kongresie prezes Kazimierz Maj.

Poza sprawami organizacyjnymi Kongres zajął się problemem sytuacji społecznej i materialnej nauczycielstwa w okresie powojennym. W referacie i dyskusji na ten temat wskazywano na konieczność uregulowania sprawy uposażeń, co pozwoliłoby stworzyć normalne warunki pracy nauczycielstwa w szkole i poza szkołą, jak również zapobiegłoby procesowi przechodzenia nauczycieli do innych zawodów.

To ostatnie zjawisko bowiem występuje nie tylko w Polsce, gdzie na skutek złych warunków materialnych tysiące nauczycieli kwalifikowanych nie pracuje w swoim zawodzie, lecz ma to miejsce również w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. W ubiegłym roku szkolnym ponad 130 tysięcy wykwalifikowanych nauczycieli porzuciło w Stanach Zjednoczonych swój zawód i przyjęło inną, lepiej płatną pracę.

Drugą sprawą, która w czasie obrad Kongresu wywołała ożywioną dyskusję, było zagadnienie reedukacji narodu niemieckiego. Delegaci Polski i Czechosłowacji wskazywali na konieczność związania tego problemu z całością spraw niemieckich. Przedstawiciel Polski wyraził pogląd, iż w tej dziedzinie jest konieczne skoordynowanie akcji politycznej, ekonomicznej i kulturalnej i zastosowanie do narodu niemieckiego takich sankcji, które by gwarantowały trwałą pokój.

Na zaproszenie organizatorów Kongresu delegat Polski wygłosił przemówienie zapoznające uczestników Kongresu z ruchem nauczycielskim w Polsce i aktualnymi sprawami w dziedzinie oświaty i kultury.

Na podstawie uchwały Kongresu powołana została do spraw reedukacji Niemiec specjalna Komisja. Do Komisji tej wszedł m. in. wybrany jednogłośnie delegat Polski, prezes K. Maj.

Stanowisko sekretarza generalnego Departamentu Oświaty Federacji Międzynarodowej Związków Zawodowych powierzono zastępczej działaczce ruchu nauczycielskiego, wyceprzewodniczającej Syndykatu Nauczycieli Francuskich, p. M. L. Cavalier, która przed kilkoma miesiącami bawiła w Polsce.

Następny Kongres związków nauczycielskich odbędzie się w lipcu lub sierpniu roku przyszłego w Budapeszcie.

(P. A. O.)

### WIEC NAUCZYCIELSKI

Dla uczczenia 10 rocznicy strajku nauczycielskiego odbył się zorganizowany przez Komitet Nauczycieli członków PPS i PPR, wiec w dniu 7 października b.r. w Warszawie.

Obrzymia sala „Romy“ udekorowana czerwienią sztandarów, wypełniona była po brzegi,

Wiec zagał Henryk Ładosz, który po powitaniu Ministra Oświaty dra Stanisława Szczęsiewskiego, gości i uczestników scharakteryzował przebieg strajku nauczycielskiego, podkreślając jego rolę i znaczenie w okresie największego nacisku reakcji. Stwierdził, że Z.N.P. i jego kierownictwo zasłużyli się rzetelnie sprawie demokracji. W tych dniach walki śmiało i zdecydowanie poparł lewicowy ruch robotniczy akcją Z.N.P.

Wyciągnęła wnioski, zrozumieć gdzie było i gdzie jest obecnie miejsce nauczyciela — oto wskazania, jakie narzucają się z nieprzepartą siłą, gdy rozpamiętywa się dzisiaj strajk nauczycielski sprzed 10 laty.

\*

Akademia rozpoczęła się przemówieniem przewodniczącego kol. Jerzego Michniewicza, który po powołaniu prezydium oddał hołd wszystkim związkowcom, bojownikom demokracji, poległym w czasie walki z Niemcami i umęczonym w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Chwilą ciszy skupionej uczcili zebraną ich pamięć.

\*

Kurator Okręgu Szkolnego Warszawskiego Teofil Wojewski omówił wyczerpująco stosunki panujące po pierwszej wojnie światowej, nakreślił charakterystykę ówczesnej sytuacji politycznej i nie uchylając się od ujawnienia momentów obciążających ówczesne kierownictwo Z.N.P. i masy nauczycielskie — ukazał równocześnie wysiłki pozytywnej i mocnej postawy opozycji związkowej, narastania jej wpływów poprzez „Nowe Tory“, „Miesięcznik Nauczycielski“, „Dziennik Powszechny“ i rozmaite broszury aż do strajku nauczycielskiego. Strajk w 1937 roku był właśnie wynikiem tych przeobrażeń, jakie dokonały się dzięki uporczywej walce opozycji, by związać masy nauczycielskie z radykalnym ruchem robotniczym i chłopskim, związać je w jednolity front, zwany wtedy Frontem Ludowym, przeciwko wsteczniactwu i reakcji. Wybitną rolę w tej akcji odegrał centralny organ PPS „Robotnik“ i jego redaktor naczelny, Mieczysław Niedziałkowski, jeden z najlepszych i najbardziej wypróbowanych przyjaciół nauczycieli.

\*

Poseł Władysław Bienkowski zastanawia się i szuka odpowiedzi na pytanie, czy 10 rocznica strajku nauczycielskiego to rocznica martwa, czy żywa. Czy istotnie nauczyciele — związkowcy właściwie oceniają i odczuwają sens nie tylko tego, co się dokonało w ciągu 10 lat od 1937 do 1947 roku, ale w ciągu stulecia, jeśli idzie o dokonane przeobrażenia i fakty historyczne Polski dzisiejszej, Polski Ludowej. Obawia się, że różnica między śnionym ideałem, a twardą rzeczywistością, która jest przecież konkretnym spełnieniem tych ideałów, tylko przesłoniętych szarym trudem życia — może być niełatwa do zrozumienia. A kto tych różnic właściwie nie rozezna i nie odczuje, tego spotka zawód. Nauczyciel polski pracuje ciężko i ofiarnie, nauczyciel podejmuje trud olbrzymi, spełnia go w poczuciu obowiązku moralnego i społecznego, ale czy robi to z głębokiego, wewnętrznego przekonania, że jest za to, co się dzieje, odpowiedzialny? Oto problem. To ciągle odwiekane rozgrzewki wewnętrznej z sobą samym — te niezdecydowane decyzje: nie jestem po żadnej stronie, idę własną drogą — nie jest męskie. Trzeba się zdecydować. Proces kształtowania się nowych form życia trwca, rozwija się niezależnie od naszej woli, nie powstrzymamy go, a przyspieszyć możemy.

Trzeba wziąć odpowiedzialność wewnętrzną przed sobą samymi za to, co się dzieje dzisiaj w Polsce.

Kolega Stanisław Swędziński zakończył akademie krótkim przemówieniem, w którym podkreślił sumę wysiłków oboonanych przez Lewicę Nauczycielską w okresie walk z sanacją i pilsudczyzną, z BBWR i Ozonem i omówił rolę redaktora naczelnego „Dziennika Popularnego” Norberta Barlickiego. Odczytana rezolucję na wniosek przewodniczącego kol. Jerzego Michniewicza przyjęli uczestnicy oklaskami.

### ZJEDNOCZENIE CHŁOPIŃSKICH ORGANIZACJI OŚWIATOWYCH

Dla przyspieszenia kulturalnego rozwoju wsi i wzmocnienia postępowego Ruchu Ludowego, wciągającego masy chłopów do aktywnego udziału w budowie Demokratycznej Polski Ludowej, postanowiono skoordynować i połączyć wszystkie wiejskie instytucje i organizacje oświatowe w jedno chłopskie towarzystwo oświatowe pn. Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej.

Połączenie to nastąpi w drodze zjednoczenia się wiejskich organizacji i instytucji oświatowych następujących: wszystkie Uniwersytety Ludowe, Ludowy Instytut Oświaty i Kultury, Ludowy Instytut Kultury, Ludowy Instytut Muzyczny, Towarzystwo Teatru i Muzyki Ludowej, Wiejska Spółdzielnia Kinowa itp., przez włączenie się ich członków, ich zespołów pracowniczych oraz ich działalności do rozszerzonego zakresu działania Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych R. P.

Zreorganizowane na tej drodze Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych R. P. obejmie następujące działy pracy: a) dział internatowych uniwersytetów ludowych i szkół pracy społecznej, b) dział kształcenia dorosłych, c) dział książki i czytelnictwa, d) dział teatrów ludowych, e) dział literatury ludowej, f) dział świetlic i domów społecznych ludowych, g) dział literatury ludowej, h) dział prac badawczo-naukowych - społeczno-oświatowych, i) dział techniki oświatowej (kino, radio, pomoce oświatowe, budownictwo oświatowe), j) dział wydawniczy i kolportażowo-handlowy, k) dział finansowo-gospodarczy.

Nowy T. U. L. — R. P. przejmuje następujące periodyki oświatowe: 1) Miesięcznik „Oświata i Kultura“, 2) „Praca Oświatowa“, 3) „Teatr Ludowy“, 4) „Miesięcznik Ludowy“, 5) „Rzeczy Ciekawe“, 6) Kwartalnik „Siewba“, 7) Kwartalnik bibliograficzny „Przewodnik Literacki i Naukowy“, 8) „Poradnik Muzyczny“.

Ustalona została nast. tymczasowa struktura organizacyjna władz naczelnych T-wa Uniwersytetów Ludowych R. P.: a) Naczelna Rada Społeczna w Warszawie, b) Zarząd Główny T. U. L. R. P. w Warszawie, c) oddziały wojewódzkie i powiatowe w terenie.

TUL — R. P., jednocząc wszystkie wiejskie instytucje i organizacje kulturalno-oświatowe, oprze swoją działalność o Związek Samopomocy Chłopskiej, Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici“, Związek Nauczycielstwa Polskiego oraz zespoły działaczy społeczno-oświatowych i politycznych Lewicy PSL i Stronnictwa Ludowego.

W wyniku porozumienia ustalono tymczasowe władze organizacyjne Towarzystwa w nast. składzie:

1. **Naczelna Rada Społeczna:** Władysław Kowalski, Czesław Wycech, Jan Aleksander Król, Antoni Korzycki, Józef Niecko, Wincenty Baranowski, Kazimierz Maj, Stefan Dybowski, Stefan Ignar, Jan Dąb-Kocioł, Zofia Solarzowa, Tadeusz Rek, Zygmunt Kobyliński, Jan Dec, Jan Domański, Benedykt Tarasiuk, Jan Dębski, Wincenty Wąsik, Hanna Laskowska, Mieczysław Wysocki, Wojciech Pokora, Stanisława Garnarczykowa, Franciszek Rusin, Józef Ożga-Michalski, Zofia Tomczykówna, Edward Marzec, Maria Szczawińska, Bartłomiej Bigorajski, Marian Ponikowski.

2. **Zarząd Główny:** Wilhelm Garnarczyk, Feliks Popławski, Jerzy Drewnowski, Wacław Schajer, Stefan Jaroszek, Jan Bednarz, Władysław Jagusztyn, Kazimierz Banach, Zygmunt Garstecki.

Wyżej wymieniony Zarząd jest upoważniony do reprezentowania chłopskiego ruchu oświatowego w kraju i za granicą, podjęcia akcji skupiającej wiejskich działaczy społeczno-oświatowych, nawiązanie współpracy z TUR-em oraz zwołania Walnego Zjazdu Delegatów TUL, który uchwaliby statut i powoła władze organizacyjne.

### ROZWÓJ SPÓŁDZIELNI „ŚWIATOWID“

Spółdzielnia powstała w roku 1945 z połączenia dwóch spółdzielni przedwojennych: Librarii Nowej i Warszawskiej Spółdzielni Księgarskiej. Kontynuując działalność obu tych instytucji spółdzielni „Światowid“ postanowiła zaopiekować w podręczniki, książki, czasopisma i materiały piśmienne szkoły, instytucje, oraz ludność dzielnic mieszkalnych Warszawy. Dla przedszkoli, świetlic i dzieci spółdzielnia prowadzi dział produkcji pomocy dydaktycznych. Dotychczas prowadziła 6 sklepów: 2 — w śródmieściu, a 4 w dzielnicach: Praga, Żoliborz, Koło i Mokotów. Spełniając życzenie społeczeństwa Saskiej Kępy w dniu 6. IX. 1947 r. uruchomiła siódmy z kolei sklep dzielnicowy, estetycznie urządzone, wyposażony w bogaty asortyment towarów po nisko skalibrowanych cenach, przy ul. Francuskiej 15.

### ODBUDOWA ZOO

Z inicjatywy Zarządu Oddziału Stołecznego Związku Nauczycielstwa Polskiego młodzież ze szkół powszechnych, średnich ogólnokształcących i zawodowych, nauczyciele, dyrektorzy i kierownicy szkół i przedszkoli zaopiekowali się w okresie odbudowy zniszczonym ogrodem zoologicznym.

### W JEDNYM ZDANIU

— W Kobielach Wielkich (powiat radomszczański), wsi rodzinnej Władysława Reymonta, od r. 1945 istnieje *koedukacyjne gimnazjum i liceum ogólnokształcące wiejskie imienia wielkiego pisarza* założone z inicjatywy kolegi Antoniego Zygierta, b. członka Zarządu Głównego Z. N. P., obecnego dyrektora szkoły; honorowy kurator szkoły dr Henryk Raabe, rektor Uniwersytetu im. Curie - Skłodowskiej w Lublinie, stanął na czele tymczasowego komitetu uczczenia pamięci Reymonta, mającego na celu powołanie Narodowej Fundacji Oświatowej imienia wielkiego pisarza oraz stworzenie w Kobielach Wielkich muzeum i biblioteki reymontowskiej.

— Zarząd Główny PCK pismem nr 7976/K. Mł. z dn. 27.8. 1947 r. skierowanym do Z. N. P. wyraża nauczycielstwu „uznanie za pełne zrozumienie potrzeby krzewienia idei i hasel czerwonokrzyskich wśród młodzieży szkolnej, za jego pełną poświęcenia i bezinteresowności pracę, przez którą w dużym stopniu przyczyniło się do szybkiego rozwoju Kół Młodzieży PCK“; Zarząd Główny PCK wyraził jednocześnie nadzieję, że „dalsza współpraca z Nauczycielstwem na terenie Kół Młodzieży PCK będzie coraz bardziej harmonijna i dała jak najlepsze rezultaty dla państwa i społeczeństwa przyczyniając się do wychowania pełnowartościowych obywateli“.

— Zarząd Główny Ligi Morskiej pismem nr 304/Sw. M/47 z dn. 8. 7. 1947 r. składa naszej organizacji gorące podziękowanie za udział w organizowaniu Święta Morza, co przyczyniło się do uświetnienia obchodu.

— Zarząd gminy Tuchów w powiecie tarnowskim z inicjatywy kol. Stefana Strady i wójta p. Roczniaka, zaprenumerował „Pracę Szkolną“ na r. szk. 1947/8 dla 12 szkół.

— Państwowa Wyższa Szkoła Pedagogiczna (trzyletnia) w Gdańsku — Oliwie, która przygotowuje nauczycieli specjalistów dla szkoły podstawowej, daje absolwentom pełne prawa związane z posiadaniem dyplomu szkoły wyższej; zakład dzieli się na trzy wydziały: matematyczno - fizyczny, geograficzno-przyrodniczy i humanistyczny; studenci mogą mieszkać w internacie i otrzymują pełne bezpłatne wyżywienie.

— Zakład Narodowy im. Ossolińskich wydanymi na początek czterema tomikami z pomocą przedwojennych odfów zachowanych w drukarni W. L. Anczyca, „Maria“ w opracowaniu T. Boya-Zeleńskiego, „Makbet“ w opracowaniu A. Tretiaka i „Iliada“ w opracowaniu T. Sinki wznówi donosię przedsięwzięcie humanistyczne, Bibliotekę Narodową, która dla międzywojennego pokolenia była zawsze najlepiej informującym i najbardziej godnym zaufania przewodnikiem po literaturze polskiej i światowej, łączącym w sobie cechy opracowania naukowego, popularno-naukowego i szkolnego, przyczyniła się do podniesienia poziomu gimnazjalnej polonistyki, była nieocenioną pomocą na odciętej od bibliotek naukowych prowincji i zastępowała nauczyciela, który nie zawsze stał na wysokości zadania.

— Dyrektor Wydziału Odbudowy UNESCO kol. Stefan Drzewiecki w ciągu kilkutygodniowego pobytu w Polsce odwiedził sanatorium ZNP w Zakopanem. W dniu 5 września w sali ZNP wygłosił odczyt pt. „Co to jest UNESCO“.

# SPRAWY ORGANIZACYJNE

## KOMUNIKAT ADMINISTRACJI „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO“

Dotychczasowy system wypełniania i nadsyłania ankiet do indywidualnej wysyłki „Głosu Nauczycielskiego“ był tak różnorodny i niedokładny, że ich praktyczna wartość była mała i utrudniała nam b. pracę, dlatego prosimy, aby od 1.X.1947 r. były przestrzegane następujące dane:

ankieta winna być czytelna i zawierać:

- a) nazwę ogniska, oddz. powiat, okręgu,
- b) alfabetyczny spis **tylko tych członków**, którzy płacą składki,
- c) dokładny adres każdego z członków, pod którym chcemy otrzymywać pismo. (Miejscowość, ulica, urząd pocztowy, powiat).

Tylko tak wypełnione ankiety będą przez nas wykorzystywane. Ankiety nieczytelne, dopisywane na bibułkowych listach składek (z których nic nie można odczytać), wycinane z „Głosu Nauczycielskiego“, nie będą przez nas respektowane.

Uwaga: Ogniska, które przesyłały ankiety wg. starych wymagań do 1.X.1947 nie są obowiązywane do przysyłania nowych. Nie należy również nadsyłać, jak dotychczas się dzieje, co pewien czas całej listy członków Ogniska, a jedynie podawać zmiany, które zasłyły w Ognisku (podać przybycie nowych członków, wzgl. odejście).

## WCZASY JESIENNO-ZIMOWE

W okresie jesienno-zimowym, z wyjątkiem listopada, są czynne nasze domy wycieczkowe w górach: w Zakopanem i w Szklarskiej Porębie oraz w uzdrowiskach w Krynicy, Kudowej Zdroju i Łądku Zdroju.

W listopadzie wszystkie domy wycieczkowe będą nieczynne.

Z pobytu w domach wycieczkowych w okresie jesienno-zimowym powinni skorzystać ci pracownicy oświatowi, którzy w bieżącym roku z wczasów zorganizowanych jeszcze nie korzystali, a którzy ze względu na swój stan zdrowia mogą i powinni uzyskać urlopy dla jego poratowania.

Zgłoszenia na wypełnionych należycie formularzach zgłoszeń na wczasy, z wyraźną adnotacją bezpośrednio przełożonej władzy o udzieleniu urlopu, należy przesyłać przez Oddział Powiatowy względnie Grodzki do właściwego Zarządu Okręgowego Z.N.P. na miesiąc przed wybranym terminem turnusu wycieczkowego.

Do zgłoszeń na wczasy w uzdrowiskach należy koniecznie dołączyć osobne świadectwo lekarza Ubezpieczalni Społecznej, wydane na blankiecie względnie z pieczęcią Ubezpieczalni Społecznej. Zgłoszenia bez tych wymagań przez Fundusz Wczasów Pracowniczych świadectw lekarskich jak również bez stwierdzenia udzielonego urlopu nie będą uwzględniane.

W Zakopanem i w Szklarskiej Porębie turnusy wczasowe są dwutygodniowe, w uzdrowiskach wycieczkowo-leczniczych trzytygodniowe. Turnus październikowy w uzdrowiskach trwać będzie od 1 do 21 października, turnus następnym po przerwie listopadowej trwać będzie od 28 listopada do 18 grudnia, zaś turnus świąteczny rozpocznie się 21 grudnia. W Zakopanem i Szklarskiej Porębie turnusy wycieczkowe trwają od 1 do 14 i od 16 do 29 każdego miesiąca z wyjątkiem listopada.

Przedłużanie turnusów jest niemożliwe. Również niemożliwe jest cedowanie skierowań na inne osoby.

Opłaty za pobyt w domach wycieczkowych wynoszą 1.400 zł. za dwutygodniowy i 2.100 zł. za turnus trzytygod-

niowy. Wpisowe 100 zł wpłaca się na konto PKO nr I-155 Zarząd Główny Z.N.P. — Warszawa, z adnotacją: „wpisowe na wczasy“ po uzyskaniu skierowania na wczasy. Dowód wpłaty wpisowego przedstawia się razem ze skierowaniem Kierownictwu Domu Wycieczkowego.

## ANKIETA W SPRAWIE WCZASÓW

Celem zebrania materiału potrzebnego do utrzymania, rozszerzenia i usprawnienia akcji wczasów nauczycielskich, Wydział Wczasów i Turystyki Z.N.P. zwraca się do wszystkich osób spośród nauczycielstwa, które przebywały w bieżącym roku w domach wycieczkowych Z.N.P. lub w domach innych związków zawodowych o nadesłanie swoich uwag i spostrzeżeń, tak pozytywnych jak i negatywnych, dotyczących całości spraw, związanych z ich pobytem na wczasach, jak również całej akcji wczasów nauczycielskich.

Przy przestaniu odpowiedzi prosimy wyraźnie w niej podać, do którego z domów wycieczkowych Z.N.P. lub innych odnoszą się przesyłane uwagi i życzenia, jak również prosimy o podanie terminów turnusów wycieczkowych, w których piszący brali udział.

Wypowiedzi pod nagłówkiem „Ankieta w sprawie wczasów“ prosimy przesać do Wydziału Wczasów i Turystyki Z.N.P. Warszawa, Smulikowskiego 6/8 najpóźniej do końca listopada r.b.

## ZWROT WPISOWEGO ZA WCZASY

Koleżanki i Koleżdy, którzy zgłosili się na wczasy w okresie wakacyjnym i wpłacili wpisowe, a z powodu braku miejsc nie uzyskali skierowania do domu wycieczkowego, mogą otrzymać zwrot wpłaconego wpisowego na wczasy.

Zainteresowani powinni zgłosić się listownie do Wydziału Wczasów Z.N.P. Warszawa, Smulikowskiego 6/8 i do żądania zwrotu wpisowego dołączyć dowód jego wpłaty.

Po otrzymaniu żądania zwrotu wpisowego i dowodu jego wpłaty wpisowe zostanie natychmiast zwrócone.

## KOMISJA WYCHOWANIA ESTETYCZNEGO

W ramach Wydziału Pedagogicznego ZNP utworzono Komisję Wychowania Estetycznego.

Celem tej Komisji, której przewodnictwem objął prof. dr Stefan Szuman, jest budzenie i rozwijanie wśród nauczycieli czynnego stosunku do zagadnień estetycznych w zakresie różnych rodzajów sztuki oraz popieranie indywidualnych zamiłowań estetycznych.

W łonie Komisji powstały następujące podkomisje: Literatury Pięknej z wyodrębnionym Działem Literatury Dziecięcej, której przewodniczącym jest znany literat Jerzy Zawiejski; Muzyki — przewodniczący prof. Bronisław Rutkowski; Teatru — przewodniczący Bronisław Nycz; Plastyki — przewodniczący dyrektor Juliusz Starzyński.

## INSTYTUT PEDAGOGICZNY ZNP W TORUNIU

Wydział Pedagogiczny Okręgu Pomorskiego ZNP organizuje w Toruniu czteroletni wieczorowy Instytut Pedagogiczny. Kierownictwo spoczywać będzie w rękach prof. dra Kazimierza Sońnickiego, wykłady prowadzić będą profesoro- wice UMK. Zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem Wydziału Pedagogicznego Okręgu Pomorskiego ZNP. Do zgłoszenia dołączyć należy życiorys oraz świadectwo dojrzałości. Dokładne informacje zawarte są w okólniku nr 21, roz- zeslanym do szkół i Zarządów Oddziałów Powiatowych ZNP. Na życzenie okólnik ten prześle się pocztą.

## POSZUKIWANIE RODZIN

**Anna Garnarkowa**, której poszukiwała w n-tze 6 Maria Gizińska, mieszka w Wilkowie, pow. gnieźnieński.

**Modest Mienicki**, Szczecin - Gołęjmo, Łowicka 34, poszukuje **Marii Mienickiej**, córki Bolesława i Cecylii ur. w 1908 — Stonim, Nowogrodzkie, zam. w r. 1944 w Kossowie Poleskim.

**Władysław Snadna**, Poznań, Loretańska 8/4, poszukuje **Marii Kinickiej** z gimn. w Złoczowie.

Ułatwia pracę nauczycielowi i daje radość dziecku

## „BAWIĄC SIĘ CZYTAMY“

Wyd. „Pomoc Naukowa“, W-wa, Wilcza 8. Cena detaliczna 100 zł. loco Warszawa. Dla szkół przy zbiorowych zamówieniach do 30% zniżki.

**Kursy Korespondencyjne Języków Obcych.** Informacja: Warszawa, Bracka 18 m. 26.

# INSTYTUT WYDAWNICZY „NASZA KSIĘGARNIA”

Spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami

Warszawa, ul. Smulikowskiego 4 – Tel. 8-83-40

## KSIĘGARNIA I DZIAŁ HURTOWY

Warszawa, ul. Sienkiewicza 8 – Tel. 8-75-65

Konta: P.K.O. 1-128, Bank Gosp. Spółdz.

### Świeżo ukazały się z druku

podręczniki zatwierdzone przez Ministerstwo Oświaty do użytku w szkołach podstawowych:

|  |   |         |
|--|---|---------|
| Abramowicz T. i Okołowicz M.                             | ARYTMETYKA Z GEOMETRIĄ dla kl. V                        | Zł 85.– |
| Bakkowa M., Perkowska Z.                                 | PISOWNIA POLSKA w ćwic. dla kl. II                      | „ 60.–  |
| „ „ „ „ „ „  | „ „ „ „ „ „ III   | „ 60.–  |
| Gayówna D.   | BIOLOGIA na kl. V                                       | „ 80.–  |
| Hoszowska W., Szczechura T.,<br>Tropaczyńska-Ogarkowa W. | „O WOLNOŚĆ NARODU I CZŁO-<br>WIEKA”. Historia dla kl. V | „ 100.– |
| Kreczmar J. i Saloni J.                                  | „NA PRZEŁOMIE”. Wypisy dla kl. VI                       | „ 200.– |
| „ „ „ „  | „NAD POZIOMY”. Wypisy dla kl. VII                       | „ 225.– |

### W najbliższych dniach ukaże się:

|            |  |        |
|------------|--|--------|
| Cieśluk M. | FIZYKA I CHEMIA. Wiadomości<br>wstępne dla V kl. | „ 75.– |
|------------|--|--------|

### KSIAŻKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

|                       |  |         |
|-----------------------|--|---------|
| Konarski K.           | MUSI BYĆ! – Obrazki z powstania<br>1863 r. Wyd. IV. Ilustr. K. Sopoćko | „ 250.– |
| Szelburg-Zarembina E. | RZEMIEŚLNICZEK-WĘDROWNICZEK.<br>Wydanie V. Ilustrował W. Borowski      | „ 90.–  |

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

## »KURIER CODZIENNY«

BRONI INTERESÓW NAUCZYCIELSTWA I PRZYNOŚI  
STAŁĄ KRONIKĘ „SZKOŁA I NAUCZYCIEL”

Codziennie najświeższe wiadomości z kraju i ze świata, artykuły najlepszych publicystów ze wszystkich dziedzin życia.

Prenumerata ulgowa dla nauczycielstwa zł 60.– miesięcznie, wpłacać należy na konto PKO 1-464.

»KURIER CODZIENNY« WARSZAWA, ŚNIADECKICH 16.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Członkowie Z. N. P. otrzymują „Głos Nauczycielski” bezpłatnie.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.

Redaguje Komitet.

Za Komitet Redakcyjny — Stanisław Brzozowski

Wydawca w imieniu ZNP: — Tomasz Szczechura

Drukarnia nr 2, „Czytelnik”, Marszałkowska 3/5.

B-40217